Nr. 169 (1641). Warszawa, Sobota 24 Czerwca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 1100.— |
| bez odnoszenia | „ 950.— |
| Na prowincji miesięcz. | „ 1100.— |
| Zagranicą | „ 1500.— |

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) | Mk. 125 |
| Nekrologi | „ 65 |
| zwyczajne | „ 65 |
| drobne za jeden wyraz | „ 30 |

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 40 mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

# Brniemy dalej...

Tak więc — z woli większości sejmowej — brniemy dalej w przesileniu i antykonstytucyjnych niedorzecznościach.

Sejm wczorajszy większością 11-tu głosów uchwalił odrzucenie nagłości wniosku Z. P. P. S., który zabezpieczał jednocześnie: konstytucyjne ustalenie sposobu tworzenia Rządu i natychmiastowe wyjście z obecnej sytuacji przesileniowej. Odrzucając nagłość tego wniosku, Sejm tem samem potwierdził swoją uchwałę, nadającą Komisji Głównej prawo „desygnowania" premjera. Okazało się, że przebłyski wstydu konstytucyjnego, które można było dostrzedz w prawem centrum Sejmu (Skulski, Federowicz, Rosset) pod wpływem znakomitych i druzgocących argumentów naszych tow. posłów — były tylko chwilowe. Wczoraj ta sama większość potwierdziła swoją uchwałę, tak fatalnie kompromitującą nasz parlamentaryzm.

Tyle się w ostatnich dniach o tem pisało, że zbytecznem jest raz jeszcze sprawę oświetlać. Trzeba tylko postawić kropkę nad i. Sejm prostą uchwałą, to znaczy w jednem czytaniu, bez obowiązku ogłaszania w Dzienniku Ustaw, zmienił do gruntu ustawę, stanowiącą przejściową część Konstytucji.

Sumienni badacze prawa konstytucyjnego uznają to niewątpliwie za klasyczny przykład anarchicznej swawoli większości sejmowej, zgoła pozbawionej poczucia prawa. Jest to także odstraszający przykład karykatury, jaką prawica sejmowa zrobiła z t. zw. suwerenności, to jest zwierzchniczej władzy Sejmu. Uchwałą w sprawie Komisji Głównej prawica i centrum sprowadziły tę „suwerenność" na poziom najbardziej prostackiej zasady: tak mi się podoba, a o prawo nie dbam.

Suwerenny Sejm! Kiedy chodzi o rzeczywistą kontrolę nad Rządem i nad całą polityką, nad wszystkiemi dziedzinami życia państwowego, socjaliści z największą energją — jakże często zupełnie sami! — bronią praw zwierzchniczych Sejmu. A cóż czyniła i czyni ta większość sejmowa, która obecnie taki czyni użytek ze swej „suwerenności", że obala za pomocą uchwały przepisy konstytucyjne? Czy Sejm dotychczas w sposób konstytucyjny przyjmował i obalał gabinety? Czy dbał o to, aby odpowiedzialność polityczna Rządu nie pozostawała tylko na papierze? Czy Sejm nasz ma wpływ na politykę zagraniczną Rządu? Czy była w tym Sejmie choć jedna wielka debata, z którejby się wyłonił program polityki zagranicznej w związku z oceną światowej sytuacji politycznej? A w dziedzinie gospodarstwa społecznego i skarbowości? Czy ten Sejm uchwalił choć jeden budżet, choć jedno sprawozdanie rachunkowe? Ba, ten Sejm wyrzekł się w tych dziedzinach na rzecz Rządu kardynalnych praw konstytucyjnych, dając Rządowi prawo dowolnego ustanawiania wysokości podatków pośrednich i ceł. Ten Sejm tak nisko ocenił swoją suwerenność, że dał p. Michalskiemu prawo wyzbywania się wszelkich przedsiębiorstw państwowych i zobowiązał się nie uchwalać żadnych wydatków bez jego zgody.

Dużo jeszcze dałoby się powiedzieć o tem wyzuwaniu się „suwerennego" Sejmu z przysługujących mu praw konstytucyjnych. Ot np. p. Marszałek zniweczył jedno z najważniejszych praw Sejmu, jeden z dzielnych środków kontroli nad władzą wykonawczą. Czem jest u nas prawo interpelacji? Śmiesznem prawem wymienia nia listów z ministrami za pośrednictwem p. Marszałka. Jak zanikła u nas polityczna odpowiedzialność Rządu (i przywraca ją dopiero wniosek Z. P. P. S., żądający od każdego nowego Rządu, aby stawił się przed Sejmem celem otrzymania votum zaufania), tak samo zanikło prawo interpelacji w parlamentarnem słowa znaczeniu. Dziś istnieje ono u nas w dawnej pruskiej formie — prawa skarżenia się posłów przed ministrami.

Mnóstwo jeszcze przykładów w tej bolesnej materji możnaby podać. Ale to, co powiedzieliśmy, wystarcza, aby ocenić troskę prawicy i centrum o „suwerenność" Sejmu. Obniżając systematycznie znaczenie Sejmu, panowie ci przypominają sobie „suwerenność" wtedy, kiedy targają się na Konstytucję i zuchwałe naruszenie Konstytucji nazywają „interpretowaniem" jej. Jakże wspaniale porównał tow. Diamand taką „interpretację" z — „wyinterpretowaniem" pugilaresu z cudzej kieszeni.

Ale zresztą... Czyż my wogóle mamy Konstytucję? Walka nasza w Sejmie o konstytucyjny sposób tworzenia gabinetu jest tylko jednem ogniwem w walce naszej o stosowanie Konstytucji wogóle. I odwrotnie — jak z winy większości sejmowej dotychczas Konstytucja wogóle „nie obowiązuje" — tak samo większość ta zignorowała Konstytucję w obecnem przesileniu. Konstytucja! Referentowi Konstytucji p. Dubanowiczowi wykazano w Sejmie, że — pod pozorem „zmiany stylistycznej" i sprostowania „omyłki druku" — „zinterpretował" dwa paragrafy Konstytucji w taki sposób, że zupełnie samowolnie zmienił ich sens. I cóż myślicie, że ten p. Dubanowicz stał się niemożliwym w Sejmie? Gdzież tam! On dalej w imieniu wszystkich trzech grup endeckich występuje jako „interpretator" Konstytucji.

Raz tylko z ust Marszałka tego Sejmu usłyszeliśmy napomnienie konstytucyjne. I jakże było znamienne! Oto p. Marszałek uznał za niekonstytucyjny wniosek to.w Moraczewskiego, aby znaczną część ciężarów, połączonych z odszkodowaniem dla robotników, którzyby stracili pracę wskutek zaprowadzenia monopolu tytoniowego — przerzucono na wywłaszczonych fabrykantów...

Oto jedyny wypadek, kiedy p. Marszałek większości sejmowej przypomniał sobie Konstytucję... Straszliwa groza tego faktu, że odszkodowanie fabrykantów zmniejszyłoby się na rzecz odszkodowania robotników — natchnęła go „konstytucyjnemi" skrupułami.

I cóż dziwnego, że przy takim poziomie konstytucyjnej myśli — pp. Dubanowicze po swojemu „zinterpretowali" sposób tworzenia Rządu?

Ale ta sprawa to nietylko zagadnienie konstytucyjne. Tu nie chodzi tylko o obrażenie Konstytucji. Tu chodzi o praktyczne zagadnienie polityczne — o wyjście z przesilenia, o utworzenie Rządu.

I cóż widzieliśmy w Komisji Głównej, kiedy się zebrała do „desygnowania" kandydatów? Pierwsze posiedzenie było smutna farsą, drugie było wyrazem tego, że żadna poważna kandydatura na premjera z tego zbiorowiska wyłonić się i skupić głosów nie może. I wynikiem zakłopotania była niepoważna kandydatura p. Przanowskiego. P. Przanowski otrzymał prawie 300 głosów nie dlatego, żeby się nadawał na premjera, lecz właśnie dlatego, że się nie nadawał! Ale okazało się niezwłocznie, że głosowanie w Komisji wcale jeszcze nie wystarcza, aby zapewnić Rządowi większość. W tem prawdziwem wężowisku niedorzeczności, jakiem jest Komisja Główna, utaiła się i ta nowość konstytucyjna, że „desygnuje" się premjera, a można zwalczać jego gabinet. I jest to zupełnie zgodne z charakterem Komisji Głównej: tu bowiem „desygnuje" się premjera dla najrozmaitszych motywów — dlatego np., że stronnictwa mają nadzieję, że narzucą premjerowi swoich ministrów, albo dlatego, że głosowaniem na jednego chce się utrącić innego, a potem „desygnowanego" można zostawić na lodzie. Sama natura takiego wielogłowego mianowania premjera przy braku określonej większości sprawia, że mamy tu do czynienia z chaosem, z przypadkowością, z nieporządną jakąś grą w „desygnowanie".

I oto uchwała sejmowa zmusza do dalszego prowadzenia tej gry, która dała już tak smutne wyniki. Prawica i centrum zdają sobie sprawę, jak śmiesznym, nieporadnym i niedołężnym jest ten jej „organ", ta zabawa w „desygnowanie" — ale upierają się przy tym swoim wynalazku. Byle nie dopuścić do rozumnego podziału czynności między Naczelnikiem Państwa a Sejmem, do prawdziwego parlamentaryzmu! I brnie się dalej bezradnie... A przesilenie przedłuża się...

Większość sejmowa znowu odniosła „świetne zwycięstwo"...

# „Sytuacja bez wyjścia".

## Przed dzisiejszem posiedzeniem Komisji Głównej.

Dzień wczorajszy zamiast ulgi, przyniósł powikłanie przesilenia. Odrzucenie nagłości wniosku Z. P. P. S. o reasumcji uchwały interpretacyjnej z dn. 16 b. m. i poleceniu Naczelnikowi Państwa powołania Rządu, po wysłuchaniu stronnictw sejmowych wytworzyło nową sytuację, niejasną, niepewną, pełną możliwości, niespodzianek. Ważność uchwały jest zakwestjonowana, Komisja Główna przez połowę Sejmu jest uważana za narzuconą. p. Marszałek zbity z tropu, prawica zewnętrznie tryumfująca, ale niespokojna.

Niezmiernie charakterystyczną dla tej sytuacji była rozmowa, którą miał wczoraj p. Marszałek z Naczelnikiem Państwa. Już sam fakt, że zaraz po ukończeniu posiedzenia Sejmu, na którem prawica znowu zwyciężyła, p. Marszałek pojechał do Belwederu, dowodzi, że prawica i jej marszałek jednak, pomimo zwycięstwa, czują się niebardzo dobrze.

P. Marszałek w rozmowie zaczął od tego, że przedstawił Naczelnikowi Państwa stan rzeczy, który stwarza „sytuację bez wyjścia". Prosił Naczelnika Państwa o zgodę na to, że odpowiedź ostateczna na jego pytania będzie dana później.

Naczelnik Państwa odrzekł, że godzi się na to, aby tę rzecz odroczyć. Ale obecnie należy kończyć przesilenie i trzeba stworzyć Rząd przy wspólnem porozumieniu.

P. Marszałek wobec tego zaproponował, aby Naczelnik Państwa podał nazwisko swego kandydata.

Odpowiedź Nacz. Państwa brzmiała, że on nie może tego zrobić. Nazwiska ludzi nie są jego własnością, i on nie może, rzucając nazwiska, targować się o nie. Gdyby zwyciężył jego kandydat, mówionoby, że jest Rząd Piłsudskiego. Gdyby jego kandydat upadł — mówionoby, że Sejm utworzył Rząd swój, sejmowy, wbrew Naczelnikowi Państwa. Ale nie byłby to ten trzeci czynnik między Naczelnikiem Państwa, a Sejmem, czynnik porozumienia, w którym obie strony oparłyby swój szacunek na zaufaniu i szacunku. Wobec tego Naczelnik Państwa swego kandydata na ewentl. zatwierdzenie przez Komisję Główną nie wystawia. Ale gdyby do niego zwrócił się Sejm, względnie upoważniony organ sejmowy z propozycją tworzenia Rządu, to on gotów jest przysłać do Sejmu dla porozumiewania się ze stronnictwami wyznaczonego przez siebie kandydata na premjera z misją tworzenia Rządu.

Na tem rozmowa skończyła się.

P. Marszałek po powrocie z Belwederu wezwał do siebie pp. Głąbińskiego, Dubanowicza, Federowicza i Skulskiego, z którymi odbył długą naradę. Pozatem toczyły się bardzo ożywione narady międzyklubowe. Rozważano najprzeróżniejsze możliwości. Prawica trzyma się w rezerwie. W konwentyklach prawicowych zastanawiano się nad szansami kandydatury Korfantego, który wczoraj przybył z Górn. Śląska i miał przemawiać na wiecu endeckim, witany jako zbawca i mąż opatrznościowy. Zdaje się jednak, że p. Korfantego prawica nie wystawi, a zaproponuje p. Flucińskiego. Manewr prawicy polegać ma na utrąceniu spodziewanego kandydata piastowców, których obowiązkiem rzekomo ma być wymienienie nazwiska kandydata, jako sprawców upadku p. Przanowskiego; potem dopiero wypłynąć ma p. Pluciński. W każdym razie prawica na dzisiejszem posiedzeniu Komisji Głównej nie wystąpi odrazu z inicjatywą.

Znaczne zainteresowanie wywołała długa narada p. Witosa z p. Skulskim. P. Witos proponował p. Skulskiemu porozumienie na podstawie wysunięcia kandydatury prof. Nowaka na premjera Rządu, w którym ministrem spraw zagranicznych ma być p. Wł Skrzyński, poseł przy Watykanie. Zgody p. Skulskiego p. Witos narazie nie osiągnął. Porozumienie nastąpiło co do tego, żeby na dzisiejszem posiedzeniu Komisji Głównej nie głosować nad kandydatami, a wprzód ustalić pewne kandydatury, mogące liczyć na poparcie, uzyskać zgodę ewentl. kandydata, porozumieć się z Naczelnikiem Państwa, a już po dokonaniu tych przedwstępnych czynności przystąpić do formalnego głosowania na Komisji Głównej.

Mówiono coś niecoś o gabinecie parlamentarnym, centrowym, centrowolewicowym, centrowoprawicowym, ale żadna z tych kombinacji po zbadaniu opinji nie okazywała się żywotną.

A wynik całego dnia taki, że posiedzenie dzisiejsze Komisji Głównej, które pierwotnie wyznaczono na godz. 11-ą, odroczono aż do godz. 5-ej, aby dać stronnictwom możność pogadania ze sobą jeszcze w ciągu kilku godzin, zaś nastrój w Sejmie panuje taki, że wszyscy prawie są jakoś niepewni i przekonani, że dzisiejsza Komisja Główna przynieść może niespodzianki bardzo ciekawe.

# Zblizka i zdaleka.

## „NIESTETY" POS. CZERNIEWSKIEGO.

W ważnej dyskusji na temat wniosku P. P. S. w sprawie naruszenia konstytucji, w dyskusji, która odbyła się 21 czerwca wieczorem w t. zw. Sejmowej Komisji Głównej — padł z ust posła Czerniewskiego wyraz „niestety", który przejdzie do historji nietylko parlamentaryzmu polskiego, ale i może do historji Państwa Polskiego.

Wyraz ten padł w chwili, gdy tow. Daszyński orzekał: „Żyjemy przecież nie w caracie, jeno w republice" — i w tem właśnie miejscu, w chwili, gdy znakomity mówca stwierdzał przed światem, że Polska jest republiką... „Niestety" — orzekł poseł Czerniewski.

Ten jeden wyraz waży więcej, niż zbiorowe wydanie wszystkich mów sejmowych i wszystkich dzieł naukowych, politycznych, społecznych i literackich p. Czerniewskiego. Ten wyraz, bowiem, jest błyskawicą, która rozświetla zakamarki najtajniejsze duszy nietylko p. posła Czerniewskiego.

„Niestety!" — wołają wszyscy zamachowcy. „Niestety!" — wołają dawni carscy i cesarscy generałowie czynni po dzień dzisiejszy w służbie polskiej.

„Niestety!" — wołają członkowie „Związku Ziemian", przypuszczający — o potęgo Iluzji!! —, że reforma rolna ma swoje podstawy w republikańskiej formie rządu. „Niestety!" — woła całe zjednoczone paskarstwo polskie bez różnicy wyznania i powołania jeszcze nienasycone wciąż głodem dawniej miljonów, dzisiaj miljardów.

„Niestety!" — woła fabrykant oblizujący się na myśl samą, że będzie można zaprowadzić dziesięciogodzinny dzień pracy i zmniejszyć płacę o połowę, a zyski potroić.

„Niestety!" — woła Łańcut i Krzeszowice, Pińczów, Wilanów i Montrésor, Sieniawa i Kórnik, właściciele dawnych Antonin i Landwarowa, Klemensowa i Kraśnika, wszyscy ordynaci i landlordowie, ich dzierżawcy i plenipotenci, ich dżokeje i archiwiści.

„Niestety!" — wołają wszystkie kandydatki na „damy dworu", śniące o sukniach i djademach, w których czynić będą reweranse, tańczyć menuety, nosić peruki, odtwarzać Trianon Marji Antoinette'y, wzdychać dyskretnie i flirtować z dworzanami, z paziami, z przedstawicielami cudzoziemskiej dyplomacji...

„Niestety!" — wołają ci wszyscy, co maczają palce w robotach, prowadzących do odbudowania monarchji na Węgrzech, w Austrji, w Niemczech, może nawet w Rosji, a już na pewno we Francji u boku redaktorów „l'Action Française" i pani Mac-Mahon. Co jeździli do Szwajcarji, aby ułatwiać wyprawę Karola po koronę świętego Stefana i co marzą o wszystkich monarchistycznych restauracjach świata.

„Niestety!" — wołają biskupi, arcybiskupi i klerykali polscy, tak z przyzwyczajenia, ile że i dziś przecie pod rządem republiki mają wszystko, czego ich dusza zapragnie w kraju krzyżów i procesji, przymusowego uczęszczania do kościoła, obowiązkowej spowiedzi, trzydziestu posłów w sutannach i t. d. i t. d.

„Niestety?".

Poseł Czerniewski wie, dlaczego mówi: „niestety". Chce króla? Jakiego króla? Naczelnik Państwa ma według p. Czerniewskiego za dużo władzy. Trzeba tę władzę ukrócić, umniejszyć, trzeba ją pozbawić siły i miąższu, trzeba uczynić z niej widmo, cień, senną marę... Ale król miałby mieć władzę inną, pełnię władzy? Czy tak? „Absolutum dominium"? Pan poseł suwerenny zapewnie nie przemyślał swojej myśli do końca. Zawołał niestety, gdy tow. Daszyński wyrażał radość, że tu niema caratu, a jest republika...

Biedna ta nasza republika. Ledwie żyje, ledwie zipie, trzeba wciąż sprawdzać, że żyje, a panowie monarchiści uważają, że Republika jest nieszczęściem Polski...

Kiedy w r. z. wybitny organ konserwatystów warszawskich poruszył sprawę „Symbolu" i dowodził, że zbawienie Polski jest w królu — ruszono ramionami, wołając: „kto w tym kraju chce monarchji?" Cała prasa ryknęła — niema Polski bez republiki. Dziś poseł Czerniewski na posiedzeniu Kom. Głównej woła „niestety", słysząc, że Polska jest jeszcze republiką.

*Henryk Bezmaski.*

## DO WIADOMOŚCI MIN. PRACY.

Czy to prawda, że w fabryce wyrobów pończoszniczych przy ul. Puławskiej Nr. 71 pracują dziewczęta w wieku od lat 14 do dwudziestu kilku przez 15—16 godzin na dobę, zaczynają bowiem pracę o godz. 5-ej rano, a kończą późno wieczorem około 10—11, mając tylko 1½ godz. przerwę obiadową?

Wśród robotnic, pracujących w tak skandalicznych warunkach, zdarzają się częste wypadki omdlenia przy pracy, a niejednokrotnie śmierć z wycieńczenia i gruźlicy staje się skutkiem nieuniknionym!

# Obrady sejmowe.

## Sesja czwarta. — Posiedzenie 321.

Ta sama większość, która równo przed tygodniem uchwaliła słynną „interpretację" Małej Konstytucji, łamiącą i gwałcącą faktycznie i małą i dużą Konstytucję — postanowiła wytrwać w swem bezprawiu. Nagłość wniosku P. P. S. o reasumcji tej uchwały została odrzucona 182 głosami endeków wszystkich trzech maści, skulszczyków, mieszczan i wyjątkowo tym razem zaciekłego klubu pracy „konstytucyjnej". Za nagłością było głosów 172. Dyskusja zgodnie z regulaminem sejmowym była krótka, i wypowiedziało się tylko dwuch mówców.

Za nagłością dowcipnie i przekonywująco przemawiał tow. Liberman: „Oświadczamy publicznie, że uchwały z dn. 16 i 17 b. m. są nieważne i nieobowiązujące—mówił tow. Liberman, bo powzięte z naruszeniem regulaminu sprzeczne z Konstytucją, bezprawne.

Przeciwny obóz reprezentował p. *Głąbiński*, który zajął się interpretacją interpretacji, chcąc dowieść, że uchwała z 16 jest rzeczą bardzo niewinną, owszem, nawet przyjemną dla Naczelnika Państwa. Szydło wylazło z worka kiedy p. Głąbiński zajął się „interpretacją" roli Naczelnika Państwa i „wyinterpretował" ją naprawdę tak, że dowiódł racji słów tow. Libermana: robicie z Naczelnika Państwa pisarza kancelarji sejmowej do podpisywania listów nominacyjnych. P. Głąbiński bąknął coś nie coś o demokratyźmie swoim i swoich zwolenników, chciał ujść za obrońcę parlamentaryzmu, ale okrzyki, które wyrywały się podczas całej debaty z ust mniej dyplomatycznych i mniej obłudnych posłów prawicy, aż nadto jasno wykazują, że nie idzie prawicy o zasady, że nie idzie o prawo, ani o Konstytucję. Jest do zrobienia geszeft polityczny: utrącenie praw Piłsudskiego i przemycenie przy pomocy Marszałka wygodnego na czas wyborów Rządu. A nieporozumienie konstytucyjne, co według interpretacji p. Głąbińskiego równoznaczne jest niezgodzie z Konstytucją to taka drobnostka, na którą nie zwraca się uwagi podczas gry o tak wysoką stawkę.

***

Głosowanie nad ordynacją przerwano na samym prawie początku. Przy pierwszym bowiem artykule, który wywołał znaczniejszą różnicę zdań, Nar. Zj. Lud., Zj. Mieszcz. i Klub Pracy Konst. niezadowolone z osiągniętego onegdaj kompromisu (w n-rze wczorajszym podaliśmy, na czem polega ten kompromis), zastosowały obstrukcję, żądając imiennego głosowania i zapowiadają dalszą obstrukcję. Imienne głosowanie odbyło się nad poprawką Z. P. P. S. o podwyższeniu liczby mandatów do 460—z tego 408 na okręgi, 52 na liste państwową przy zastosowaniu systemu de Hondta zarówno w okręgach jak i do listy państwowej. Poprawka upadła. Podczas obliczania kartek porozumiano się co do tego, że dalsze głosowanie odracza się do wtorku, aby dać możność stronnictwom naradzenia się nad uzupełnieniem kompromisu.

Początek o godz. 11 m. 30.

Po odczytaniu spisu interpelacji na życzenie kilku stronnictw odrazu przystąpiono do *nagłości wniosku P. P. S. w sprawie naruszenia Konstytucji* przez większość sejmową w dniach 16 i 17 b. m.

## PRZEMÓWIENIE TOW. LIBERMANA.

Nieomylność nie jest cechą większości sejmowych. Błądzą rządy, błądzą naczelnicy państw, błądzą parlamenty. W art. 3 Małej Konstytucji nie mogłem dopatrzeć się niejasności, wszystko jest dobrze, po polsku powiedziane, ale najwyższe czynniki w Państwie postanowiły pójść na drogę interpretacji. I oto Sejm w swej odpowiedzi w miejsce słów *„Naczelnik Państwa"* powiedział *„organ"*, w miejsce *„powołuje" „desygnuje"*, a w miejsce słowa *„Rząd"* powiedział *„premjera"*. Odpowiedział więc trzema słowami, wziętemi z trzech obcych języków. Odpowiedział maleńką wieżą Babel. Ale co ważniejsza, jaki jest duch tej odpowiedzi? W ustawie punkt ciężkości położono na Naczelnika Państwa, w interpretacji punkt ciężkości tkwi w słowie „organ", który zwolniono od porozumienia z Naczelnikiem Państwa. Oba współrzędne czynniki Sejm i Naczelnik Państwa wyrugowano. Dokonano więc gwałtownego skoku w krainę bezprawia.

A teraz wykonanie. Marszałek począł interpretować interpretację. Po obradach w Komisji Głównej Marszałek powierzył misję utworzenia gabinetu p. Przanowskiemu. Ale i o Naczelniku Państwa p. Marszałek nie zapomniał, napisał mianowicie do p. Przanowskiego, aby zgłosił się do Naczelnika Państwa celem wydobycia pism nominacyjnych. W ten sposób Naczelnik Państwa został zepchnięty do roli pisarza i dyrektora kancelarji p. Marszałka.

Więc na pytanie: co znaczy „Naczelnik Państwa powołuje Rząd?" odpowiedziano: „Marszałek powołuje premjera, a Naczelnik Państwa ma wygotować zażądane przez tegoż premjera pisma nominacyjne".

Gdybyście Panowie przynajmniej znaleźli w ten sposób w praktyce wyjście z ciężkiej sytuacji. (Głos: Przeszkadzacie). Gdyby przynajmniej to bezprawie zostało pokryte powodzeniem (ks. Lutosławski: Boście się o to postarali).

Oświadczamy publicznie, że tę uchwałę z 16 i 17 czerwca *uznajemy za nieważną i nieobowiązującą*. (Oklaski na lewicy). Panowie możecie nas dzisiaj znowu przegłosować, ale panom powiadam, że ten wielki zatarg prawa i sumienia konstytucyjnego nie da się rozstrzygnąć przewagą fizyczną w formie nadwyżki kilku głosów. Sprawy tej nie można rozwiązać drogą walki, musimy szukać porozumienia i taką drogę wyjścia dajemy panom w formie naszego wniosku. Nie chodzi nam o jałowe spory prawnicze, ani o wzmocnienie władzy Naczelnika Państwa. (Ironiczny głos na prawicy: Naturalnie).

Panowie nagle staliście się fanatycznymi zwolennikami suwerenności ludu. Jeżeli Panowie chcą przeprowadzić tę zasadę we wszystkich konsekwencjach, to przedłóżcie odpowiednie wnioski w formie ustawą przepisanej. Ale zapytuję, dlaczego ta miłość tej zasady jest tak krótkotrwała. Dlaczego nie dali jej panowie wyrazu w Wielkiej Konstytucji? Dlaczego ta idea ma żyć tylko kilka miesięcy? Panowie chcecie suwerenności ludu na wypowiedzeniu, a to jest dla nas dowodem, że ten wielki konflikt konstytucyjny chcecie rozstrzygnąć tylko ze stanowiska osoby obecnego Naczelnika Państwa, a my chemy rozwiązać go niezależnie od nienawiści i przywiązania do Józefa Piłsudskiego.

Za sposób i motywy przesilenia nie bierzemy odpowiedzialności. (Wrzawa). Jeżeli nam zarzuca się dążenie do jedynowładztwa, to tem jedynowładztwem jest dla nas tylko panowanie prawa. Ponieważ od zamętu prawnego cierpi najwięcej lud pracujący, dlatego protestujemy przeciw pogwałceniu i podeptaniu przez większość sejmową Małej Konstytucji. Postąpić należy w tej sprawie jak postępują wszystkie społeczeństwa demokratyczne. Nigdzie zwierzchnika państwa nie zdegradowano do roli pisarza i wykonawcy woli marszałka. (P. Staniszkis: Nigdzie prezydent nie stawia takich pytań).

Istota demokracji domaga się, aby na wyżynie życia konstytucyjnego między głównemi czynnikami panowała równowaga. Nasz wniosek stoi na gruncie Małej Konstytucji, gdzie jest powiedziane, że Naczelnik Państwa powołuje rząd, co należy tak rozumieć, że porucza on komuś misję utworzenia gabinetu. Jest tam mowa o „porozumieniu" z Sejmem, którego to porozumienia nie można jednak przyoblekać aż w formę uchwały sejmowej. Skoro zaś dotychczasowa forma porozumienia nie dopisała, nie może być innej, jak ta, która jest stosowana we wszystkich demokracjach europejskich, to jest że głowa państwa po wysłuchaniu stronnictw powołuje rząd, a parlament ma możność skorygowania tej woli w ten sposób, że na plenum obali rząd, który przychodzi do skutku z pominięciem opinji stronnictw.

Dlatego Sejm, który zeszedł z podstawy prawnej, powinien na nią wrócić, a tego chce nasz wniosek. Będzie za nim głosował każdy, kto chce zapewnić zwycięstwo demokracji i zakończyć stan wzburzenia gospodarczego i moralnego, w jakie popadliśmy wskutek przesilenia.

*Pos. Głąbiński* sprzeciwia się nagłości wniosku najpierw ze względów zasadniczych, ponieważ gdyby uchwały Sejmu mogły być w ten sposób kwestjonowane, żadna nie miałaby znaczenia obowiązującego, nie byłoby nic pewnego i stałego.

Co do samej sprawy to ponieważ chodziło o interpretację uchwały zasadniczej, nie Rząd, lecz Sejm musiał tego dokonać. Uchwaliliśmy uchwałę wyjaśniającą, która wskazuje sposób postępowania. Naczelnik Państwa przyjął ją do wiadomości i wyraził zadowolenie, że sprawa została załatwiona. P. Głąbiński po swojemu interpretuje interpretację prawicy.

Więc wyrazy *„desygnuje* komisja główna" nie oznaczają *powołania*, lecz tylko *inicjatywę*. Przeprowadzono więc równorzędność pod tym względem dla obu czynników, i niema żadnej kolizji. Wniosek dzisiejszy żąda żeby N. P. mianował Rząd po wysłuchaniu stronnictw. Czy to nie jest zmiana, czy „wysłuchanie" jest jednoznaczne z „porozumieniem?" Porozumienie wymaga zgody, a wysłuchanie jej nie wymaga.

Nie możemy się bawić w ciągłe dysputy o konstytucjach. Panowie zarzucacie, że według naszej uchwały nie powołuje Naczelnik Państwa, lecz komisja, czy Marszałek. Tak nie jest. Należy odróżnić stosunek wewnętrzny od stosunku na zewnątrz — Naczelnik Państwa reprezentuje Państwo na zewnątrz, więc powołuje i Rząd, lecz w stosunku wewnętrznym jest on krępowany i musi się opierać na porozumieniu t. j. na zgodzie z Sejmem w formie komisji głównej. Gdyby był p. Przanowski złożył rząd, byłby musiał przedstawić go Naczelnikowi Państwa a on byłby go „powołał", tak jak każdy poprzedni. Także prezydent Rzeczypospolitej, jest skrępowany wolą Sejmu i nie powołuje rządu według swego widzimisię, lecz przedewszystkiem stara się stwierdzić, czy za pewną osobą jest większość. Różnica między wielką i małą konstytucją jest ta, że tutaj wola Sejmu wyraża się już w prewencyjny sposób, ponieważ jest to Sejm suwerenny.

***W głosowaniu Izba odrzuciła nagłość wniosku 181 głosami przeciw 173. Wniosek jako zwykły odesłano do Komisji Konstytucyjnej.***

## GŁOSOWANIE NAD ORDYNACJĄ.

Przystąpiono do głosowania nad ordynacją wyborczą.

Do pierwszych dwuch artykułów nie było poprawek.

Do art. 3-go była poprawka P. P. S. i „Wyzwolenia" aby zasądzenie za czyny popełnione z pobudek politycznych lub społecznych nie pociągało za sobą utraty prawa wybierania. Poprawkę odrzucono w zwykłem głosowaniu.

Do art. 5-go odrzucono poprawkę tow. Libermana, głoszącą, że zasądzenie za czyny popełnione z pobudek politycznych nie pociąga za sobą utraty prawa wybieralności.

Do art. 6-go odrzucono poprawkę „Wyzwolenia" aby urzędnicy i wojskowi kandydujący do Sejmu otrzymywali do dnia głosowania miesięczny urlop wliczany na poczet zwykłego urlopu. Natomiast przyjęto do art. 7-go poprawkę „Wyzwolenia", przyznającą pracownikom państwowym wybranym na posłów urlop bezpłatny na czas trwania mandatu poselskiego.

Do art. 9-go zabrał głos w sprawie głosowania *p. Federowicz* i zaznaczył, że niektóre poprawki doręczono posłom bezpośrednio przed posiedzeniem, niemożliwem więc jest zorjentowanie się w ciągu kilku minut, wobec czego mówca wnosi o odroczenie głosowania. (Głos: do 1925 r). Wnioskowi temu sprzeciwił się ks. *Lutosławski*. Wniosek odrzucono.

Do art. 9-go o okręgach wyborczych i liczbie posłów była poprawka P. P. S.: wyborcy z całego obszaru Rzeczypospolitej wybierają 460 posłów (zamiast 408 jak proponuje większość) z czego przypada 408 mandatów na wybory z okręgów zaś reszta na listę państwową. Na wypadek odrzucenia powyższego wniosku zamiast cyfry 408 wnioskodawcy proponują 476.

Na wniosek posła Rosseta postanowiono głosować imiennie nad pierwszą częścią tego wniosku. Odrzucono ten wniosek 235 głosami przeciw 121.

Na wniosek prawie wszystkich klubów na tem *odroczono obrady do wtorku.*

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 3 pp.

# Konferencja II Międzynarodówki.

18-go b. m. odbyła się w Londynie konferencja przedstawicieli II Międzyn. przy udziale ok. 30 delegatów z Anglji, Belgji, Francji, Danji, Gruzji, Holandji, Niemiec i Szwecji.

Konferencję zagaił tow. Henderson, stwierdzając, że jedność klasy robotniczej zagrożona jest w wielu krajach ze strony moskiewskiej międzynarodówki. Przeciwieństwo między robotnikami angielskimi a komunistami polega na przeciwieństwie między demokracją a dyktaturą. Komuniści gardzą swobodą słowa, prasy, wyborów. Tego rodzaju zamachom na wolność osobistą robotnicy angielscy zawsze przeciwstawiać się będą. Jedność klasy robotniczej jest obecnie szczególnie niezbędna. A jednak nigdy proletarjat nie był bardziej rozbity, jak właśnie teraz. Dzięki rozłamom, panującym obecnie wśród klasy robotniczej, staje się ona bezsilną, jako czynnik międzynarodowy.

Między delegatem niemieckim Welsem, a francuskim Brunetem wynikła pewna różnica zdań w sprawie odszkodowań niemieckich. Podczas, gdy Wels oświadczył, że zasadnicze żądania reparacyjne mogą doprowadzić robotników niemieckich do stanu niewoli, zagrażając jednocześnie demokracji w Niemczech, Brunet wystąpił wprawdzie przeciwko zamiarom zniszczenia Niemiec, ale bronił Francji, jakoby jej polityka miała na widoku cele imperjalistyczne; należy uwzględnić położenie finansowe Francji.

Konferencja przyjęła następujące uchwały:

1) Wobec braku szczerości i dobrej wiary ze strony trzeciej Międzynarodówki, która rozbiła międzynarodowy ruch zawodowy, atakowała socjalistyczną międzynarodówkę, złamała przyrzeczenia, dane na berlińskiej konferencji w sprawie procesu politycznego w Moskwie i cofnęła przyrzeczenie co do przedłożenia dokumentów w sprawie Gruzji, konferencja nie może dłużej brać udziału w usiłowaniach dojścia do porozumienia z trzecią międzynarodówką; 2) w październiku zbierze się w Hamburgu ogólna konferencja stronnictw socjalistycznych i robotniczych celem ustalenia międzynarodowego punktu widzenia, który nadaje się do odbudowy politycznej i gospodarczej Europy, a który to punkt widzenia sprzyjałby zjednoczeniu stronnictw socjalistycznych i robotniczych; 3) konferencja zobowiązuje się poprzeć amsterdamską międzynarodówkę zawodową w jej obronie pracy przed kapitalizmem. W końcu przyjęto wniosek delegata holenderskiego, poparty przez delegację niemiecką, a podnoszący konieczność wzmocnienia organizacji Ligi Narodów, aby ułatwić rozbrojenie oraz międzynarodową organizację i rozdział surowców i artykułów pierwszej potrzeby.

***

## NOWY ADRES BIURA II MIĘDZYN.

Tow. Huysmans komunikuje nam, że obecnie Biuro II Międzyn. mieści się w Antwerpji, Robert Molstr. 39. Camille Huysmans.

# Proces eserów.

Wiadomo z depesz, że trzej obrońcy zagraniczni eserów — Vanderwelde, Rosenfeld i Liebknecht — zrzekli się obrony i opuścili już Moskwę. Powody zrzeczenia się obrony podali w oświadczeniu, wręczonem Trybunałowi Rewol., w którem stwierdzają, że Rewtrybunał pogwałcił ugodę, zawartą na konferencji przedstawicieli 3-ch międzynarodówek, mianowicie: 1) Sąd odmówił dopuszczenia czterech nowych obrońców i nie pozwolił obronie na własne sprawozdania stenograficzne wbrew uchwale berlińskiej, 2) sąd ogłosił, że w pewnych okolicznościach przysługuje mu prawo odmówić obrońcom zagranicznym dalszego udziału w procesie, 3) oskarżyciele Krylenko i Łunaczarskij oświadczyli, że ugoda berlińska nie obowiązuje sądu i 4) przedstawiciel delegacji III-ej Międzyn. na konferencji w Berlinie — Bucharin — oświadczył, że porozumienie berlińskie zostało zerwane. Obrońcy mimo to gotowi byli dalej spełnić swój obowiązek, o ile oskarżeni tego zażądają. Ci jednak zwolnili towarzyszy zagranicznych od dalszej obrony, wobec czego obrońcy wyjechali.

Jak widać, bolszewicy cynicznie zadrwili z własnych zobowiązań, złożonych w Berlinie przez Radka i Bucharina. Jeszcze na posiedzeniu Kom. 9-iu, na którem doszło do rozbicia tego ciała, Radek zapewniał, że zobowiązania przyjęte przez bolszewików na konferencji berlińskiej, pozostają w mocy. Dotyczyło to zwłaszcza zapewnienia, że eserom nie grozi kara śmierci. Ale w Moskwie Radek wykręcał się, że w Berlinie żadnych zobowiązań nie składał w imieniu rządu bolszewickiego, Rewtrybunał zaś oświadczył, że to, co delegaci bolszewiccy czynili w Berlinie, jest sprawą polityczną, obchodzącą rząd sowiecki, ale nie może wpłynąć na opinję sądu. Jednem słowem, wszyscy umyli ręce, a obrońcy zagraniczni stracili jedyną gwarancję, na podstawie której wogóle zgodzili się pojechać do Rosji i wziąć na siebie ciężkie i niewdzięczne zadanie.

A że zadanie to nie należało do przyjemnych, świadczą liczne, nazbyt liczne wiadomości, pochodzące nietylko od obrońców, ale też z prasy bolszewickiej która bardzo szeroko rozpisywała się o pobycie swych gości w Moskwie i o przyjeciu, jakiego doznali ze strony „ludu". Pisaliśmy już, jak bolszewicy nadługo przed przyjazdem 3-ch socjalistów przygotowali pod kierunkiem najwybitniejszych przywódców, jak Trocki i Bucharin, nastrój odpowiedni, zmuszając członków partji do urządzania demonstracji przeciwko obrońcom. Wyreżyserowano wszystko z dużym nakładem pracy i kosztów. Były plakaty z wyszydzającymi gości napisami i rysunkami, były z góry okrzyki wyuczone, a nawet wierszyki poetów nadwornych, było „oburzenie" robione, sprowadzono nawet dzieci głodne, które na dworcu krzyczały na przyjezdnych obrońców: zdrajcy, a które starsi musieli uspokajać.

Ale okazuje się z depesz Wantersa (który jechał jako tłomacz) do brukselskiego „Peuple", że mimo wszystkich przygotowań, występy bolszewickie nie miały bynajmniej powodzenia, jakiego oczekiwali przywódcy i o jakiem roztrąbili po całym świecie. Wanters donosi np., że główna demonstracja po wyjściu gości z dworca w Moskwie zgromadziła zaledwie kilka tysięcy osób, że gdy część demonstrujących rzuciła się do samochodu, by znieważyć przybyłych (Rosenfelda opluto przy tem), inni stojąc w pierwszych rzędach tuż przy policjantach, powstrzymali napór, umożliwiając przez to szybki odjazd obrońców. Wanters podaje też szczegół, że w chwili, gdy on i Vanderwelde wsiadali do samochodu, trzy młode dziewczyny przedarły się do nich i wrzuciły wiązanki kwiatów do samochodu.

Obrońców umieszczono za miastem, a strzeżono tak gorliwie, że — jak pisze Watuers — odprowadzano ich nawet tam, dokąd nikt nie udaje się w towarzystwie drugiej osoby. Krępowano do tego stopnia każdy ich ruch, że wreszcie założyli ostry protest, żądając zmian. Nie dopuszczano do nich delegacji robotniczych, nie pozwolono Vanderwelde'owi na wizytę z przedstawicielem Anglji w Moskwie, nie zgodzono się na rozmowy z urzędowymi obrońcami oskarżonych poza gmachem trybunału i t. p.

Co do przebiegu procesu, to bolszewicy robili wszystko, by jaknajmniej dostało się wiadomości zagranicę i żeby to, co przedostanie się nazewnątrz, miało spaczoną formę. Na salę dopuszczono tylko takich korespondentów zagranicznych, którzy nie budzili w bolszewikach zbytniej nieufności; oskarżeni mogli sprowadzić tylko swych krewnych, resztę zaś biletów wstępu rozdano między członków partji komunistycznej, którym wydano odpowiednie instrukcje, jak mają się zachowywać w czasie rozpraw. Stąd sprawozdania z procesu są bardzo niedokładne, a po wyjeździe obrońców zagranicznych wogóle niewiadomo, co się dzieje z procesem. Nie ulega wątpliwości, że Vanderwelde i tow. po powrocie do domu zdadzą sumiennie sprawę ze swych wrażeń i wówczas dowiemy się całej prawdy. Narazie poprzestajemy na tych informacjach, jakie udało się nam zaczerpnąć z prasy zagranicznej. O ciekawszych momentach procesu i zachowaniu się bolszewików napiszemy w następnym artykule.

## Na marginesie.

Czem tuberkuły dla organizmu ludzkiego, tem dla organizmu państwowego biurokratyzm.

Jest to wróg niebezpieczniejszy od wszelkich wrogów zewnętrznych, z którymi możliwą jest walka w otwartem polu i możliwe jest porozumienie. Jest to wróg tępy i bezmyślny, wróg nie znający i nie dający pardonu. Wróg, który systematycznie i stopniowo niszczy organizm, w którym obrał sobie siedlisko.

Gdyby nieboszczka Austrja nie była zmarła tragiczną śmiercią przed czterema laty, to i tak wcześniej czy później czekała ją niechybna śmierć od przestarzałego biurokratyzmu, który ją od lat trawił.

Lasecznik biurokratyzmu jest dawno znany i obserwować go można niemal w każdym urzędzie państwowym, bez uciekania się do pomocy mikroskopu. Jest nim człowiek, przeważnie urzędnik, który zatracił Myśl, człowiek zmechanizowany.

W wiekach średnich, a nawet do najnowszych jeszcze czasów alchemicy, mechanicy, a także uczeni usiłowali stworzyć sztucznego człowieka, czyli z mechanizmu maszynowego chcieli zrobić człowieka. Usiłowania te rozmaitych Koppeljuszów z góry skazane były na niepowodzenie, albowiem nie potrafili tego surogatu człowieka natchnąć Myślą.

Biurokratyzm poszedł w kierunku wręcz odwrotnym. Wziął człowieka i, pozbawiwszy go Myśli, uczynił zeń mechanizm, maszynę.

Spójrzcie, proszę, na biurokratę. Napozór jest to człowiek, jak każdy inny. Porusza się, je, pije, śpi, ziewa, kicha, martwi się, śmieje się, kocha się, ba, żeni się nawet i zdarza się, że i dzieci ma, a jednak jest to tylko maszyna, mechaniczny człowiek, automat, człowiek papierowy, człowiek sztuczny, pozbawiony Myśli — tego jedynego przywileju ludzkiego, czyniącego go stworzeniem na obraz i podobieństwo Boga.

Człowiek normalny, nie maszyna, nie automat i nie biurokrata, pojmuje, że słońce zajmuje tak wysokie stanowisko iż wszelkie rozporządzenia władz, chociażby najwyższych, nigdy nie dosięgną tego dygnitarza w resorcie światła i ciepła. Ale biurokrata inaczej rozumuje, a właściwie nie rozumuje i nie myśli, tylko pisze, że należy cofnąć o godzinę wszystkie zegary prócz... słonecznych.

Człowiek normalny, nie maszyna, nie automat i nie biurokrata pojmuje, że podróż koleją z Warszawy do Wawra, bez względu na to, z jakiego dworca pociąg odchodzi, powinna jednakowo kosztować. Przy najściślejszych wyliczeniach różnica pomiędzy ceną biletu na pociąg z dworca brzeskiego, a ceną biletu z dworca gdańskiego powinna być minimalna.

Kolejowy automat-biurokrata inaczej powiada: Za bilet do Wawra z dworca brzeskiego należy się 60 mk. Za bilet do tegoż Wawra, ale z dworca gdańskiego należy się 180 mk.!!! Przejazd zatem z dworca na dworzec w obrębie Warszawy podług papierowej logiki papierowego człowieka wynosi dwa razy tyle, co przejazd z Warszawy do Wawra.

Inny wreszcie automat. Automat funkcjonujący w Pocztowej Kasie Oszczędności wie, że klijentowi kasy za każdą dokonaną wypłatę, zależnie od wysokości sumy, liczy się za koszta manipulacyjne od 2 do 10 mk.

Po każdej tranzakcji klijent, zarówno wewnątrz kraju, jak i poza granicą dostaje pocztą wyciąg kontowy, wykazujący stan rachunku w ostatniej chwili. Korespondencja wewnętrzna P. K. O. jest wolną od opłat pocztowych. Natomiast korespondencja zagraniczna P. K. O. podlega ofrankowaniu, jak wszelka inna korespondencja. A jednak P. K. O. od zagranicznych klijentów pobiera tyleż, co i od krajowych. Skarb tedy na każdej manipulacji dokonanej na rachunek zagranicznego korespondenta dokłada od 40 do 48 mk. dlatego tylko, że automat biurokratyczny nie pomyślał nad tem.

„Polnische Wirtschaft" — nazwał to pewien Wiedeńczyk, który na ten „doskonały interes" p. Lindego zwrócił uwagę piszącego niniejszy panegiryk biurokracji.

Społeczeństwo nasze organizuje się. Mówi się i pisze się o walce z alkoholizmem; powstała Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela dla walki z wszelkiem bezprawiem. Dla walki z gruźlicą powstało Towarzystwo Przeciwgruźlicze. Szkoły i kursy dla analfabetów zwalczają analfabetyzm.

Czyż nie znajdzie się kto, któryby zainicjował i energicznie poprowadził walkę z klęską, jaka nam grozi od zbiurokratyzowania naszego życia, z klęską nie mniej groźną od alkoholizmu, analfabetyzmu i gruźlicy?

*Roman Boski.*

# Listy z Łodzi.

*Żądania gazowników. — Akcja ekonomiczna pracowników biurowych. — Ceny artykułów spożywczych. — Dzieci do Zakopanego. — Powtórne występy „profesora" Chamca. — Budowa szpitala miejskiego. — Zlikwidowanie strajku bankowców.*

W związku z szalejącą orgją drożyzny pracownicy gazowni łódzkiej wystąpili z żądaniem podwyżki pensji o 15%, począwszy od dnia 1 czerwca r. b.

Wobec powyższego odbyła się w Magistracie pod przewodnictwem ławnika Bodziana konferencja. Obecni byli przedstawiciele obu związków gazowników, oraz przedstawiciele Rady nadzorczej.

Magistrat zgodził się na podwyżkę 10%-ową od dn. 1 lipca r. b.

Delegaci gazowników propozycji tej nie przyjęli. Sprawa znajduje się obecnie w zawieszeniu. Najprawdopodobniej jednak Magistrat uwzględni żądania gazowników.

Również wystąpili z żądaniem podwyżki pracownicy biurowi zatrudnieni w przemyśle włókienniczym. Żądają oni 25% podwyżki do cennika kwietniowego. Przemysłowcy dotychczas przyznają tylko 20%, jednak według krążących pogłosek w dniu jutrzejszym przyjmą w zupełności żądania pracowników.

W tych dniach odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komisji do badania cen i zysków. Skonstatowano jednomyślnie, na podstawie cedul giełdowych rynku poznańskiego i warszawskiego, że od daty ostatniego ustalenia cen chleba, po pewnej zniżce, która pozwoliła nie podwyższać cen chleba, mimo podwyżki pracowników, rozpoczął się znów okres zwyżkowy, a mąka żytnia znacznie podrożała. Wobec tego komisja była zmuszona podnieść dotychczasową cenę wytyczną chleba żytniego o 20 mk. (6%), t. j. do 360 mk. za bochenek 4-o funtowy i bułek do 180 za funt (9 sztuk), czyli 20 mk. za sztukę, a mąki żytniej o 70% t. j. do 20,000 mk. za 200 funtów.

Natomiast wskutek pewnego potanienia żywej nierogacizny udało się, aczkolwiek nieznacznie, obniżyć ceny wytyczne mięsa wieprzowego i niektórych wyrobów masarskich.

Ponieważ ostatnia uchwała podkomisji restauracyjnej, która pozostawiła w mocy ceny 400 (!) marek na obiady i kolacje, a natomiast ze względu na zwyżkę cen mięsa, pozostawiła właścicielom restauracji wolną rękę co do cen z karty, została przez tychże właścicieli zrozumiana w ten sposób, że np. w jednej z tutejszych restauracji podniesiono cenę kotleta wieprzowego z 550 mk. na 750 mk., a zrazów z 600 mk. na 850, przeto komisja unormowała ceny 5 rodzajów potraw zwyczajnych, podnosząc je o 10%, ceny zaś obiadów i kolacji pozostawiła w wysokości dotychczasowej (t. j. mk. 400, kiedy w Warszawie takiż sam obiad kosztuje mk. 250).

Wydział Opieki Społecznej, dbając o dzieci proletarjatu łódzkiego, wysłał już drugą partję, złożoną z 14 dzieci do Zakopanego, tak, że ogółem przebywa tam 29 dzieci łódzkich.

Pisaliśmy swego czasu o występach w Łodzi „profesora" Jana vel Jaksy Chamca, znanego „mistrza od pogromów". Obecnie Łódź cała oblepiona jest różnokolorowemi afiszami Tow. „Rozwój", nawołującemi publiczność do uczęszczania na szereg wieców pod hasłami: „Poznaj Żyda!", „swój do swego po swoje" i t. d. Prelegentem jest ów Chamiec.

W Magistracie toczą się konferencje w sprawie zakupu gruntu pod budowę szpitala miejskiego. Postanowiono na cele zakupu gruntów przekazać fundusze po byłem konsorcjum dzierżawców gazowni miejskiej.

Jak wiadomo, strajk bankowców łódzkich został zlikwidowany. Jedynie Bank Polskich Kupców i Przemysłowców chrześcijan nie mógł się pogodzić z faktem zwycięstwa pracowników i do dzisiejszego dnia nie zgadza się na przyjmowanie starych pracowników bez ofert.

## Książki nadesłane.

Bibljoteka pod nazwą: „Książki Ciekawe" wydała dotąd nastepujące utwory: *Stefana Żeromskiego:* „W Sidłach niewoli", *Macieja Weirzbińskiego:* „Siostra Felicja", *Wacława Filochowskiego:* „Amulet Ozirisa", *Anatola France'a:* „Święty Satyr" (tłum. St. Godlewskiego), *Welisa Bulwer Lyttona, R. Kiplinga:* „Niesamowite opowieści" (tłum. W. Horzycy), *J. A. Gobineau* „Gamber Ali".

Pomysł wydawania „Książek Ciekawych", z których każda kosztuje w prenumeracie 190 mk., kupiona oddzielnie 245 mk. był b. dobry. Jest to zatem najtańsza dzisiaj w Polsce książka, dostępna dla niezamożnych szerokich sfer czytelników. Dotychczasowe tomiki oraz osoba redaktora „Książek Ciekawych" St. Miłaszowskiego gwarantuje, że bibljoteka utrzyma się na tym samym poziomie. Adres Redakcji, Warszawa, Sienkiewicza 12.

*Sława Pruszyńska.* Tęcze Pogody Poezje. Geb. i Wolff 1922 r.

*Marja Przedborska.* Czerwony Krzyż. Poezje z lat wojny. Nakładem Księgarni Polskiej. Łódź 1922 r.

# P. Opęchowski.

Otrzymujemy odpis następującego pisma, wysłanego do Bratniej Pomocy stud. Uniw. warsz. i akademickich organizacji ideowych.

P. Antoni Zenon Opęchowski, wolny słuchacz Un. Warsz. oraz członek (?) „Bratniej Pomocy" S. U. W., w piśmie „Młody Robotnik" Nr. 1 w jednym ze swych artykułów wystąpił z całym szeregiem kłamliwych napaści przeciwko Związkowi Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Artykuł ten poza całym szeregiem świadomych kłamstw, kalumnji, przekręcania faktów i t. p. zawierał cechy prowokacji i delatorstwa, zarówno w stosunku do Z. P. M. S. jak i jego członków, wreszcie osób nic ze Związkiem nie mających wspólnego. Wśród tych ostatnich ofiarą insynuacji p. Opęchowskiego była kobieta.

Tenże p. A. Z. Opęchowski w dniu 1 maja 1921 i 1922 r. na czele zorganizowanej bandy niedorostków rzucał się na pochody robotnicze, wszczynał awantury uliczne, usiłował bezcześcić sztandary proletarjackie, prowokował spokojnie manifestujących robotników w dniu ich święta. W konsekwencji swych bohaterskich wystąpień stał się przyczyną rozlewu krwi, niejednokrotnie zupełnie niewinnej. Powyższe zbrodnicze i prowokacyjne postępowanie potępione zostało uchwałą Akademickiej Konferencji Międzystowarzyszeniowej środowiska warszawskiego w maju 1922 r.

Zachowanie podobne przynosi ujmę honorowi akademickiemu.

Dalej, p. A. Opęchowski z powodu swej działalności politycznej cieszy się bardzo złą opinją wśród ogółu młodzieży akademickiej bez względu na zapatrywania polityczne. Pracował w wielu organizacjach, nigdzie jednak miejsca nie zagrzał. Będąc żandarmem w wojsku, później, gdy zapisał się jako wolny słuchacz na Uniwersytet Warszawski, usiłował wśród młodzieży wprowadzić atmosferę defensywy i zoologicznego antysemityzmu.

W życiu politycznem, w którem także obowiązuje przecież etyka, kierował się często — i jak często! — metodami nieuczciwemi. Za to jego właśni przyjaciele polityczni odsuwali się od niego lub jego starali się usunąć. Między innemi, otrzymawszy votum nieufności za jakieś nadużycie organizacyjne, musiał się usunąć z t. zw. drużyn.

To jest ogólne tło działalności p. Opęchowskiego, szczegóły znam i w każdej chwili gotów jestem je wyjawić. Oprócz tej bardzo niepochlebnej opinji politycznej na p. Opęchowskim ciążą zarzuty natury honorowej i moralnej. Kilka miesięcy temu kol. kol. Stypułkowski i Przyjemski wystąpili publicznie przeciwko p. Opęchowskiemu z zarzutami bardzo poważnemi natury moralnej. Pan A. Z. Opęchowski, czując się temi zarzutami dotknięty, wyzwał p. S. i sprawa oparła się o sąd honorowy, na którego oba posiedzenia wzywany p. O. nie zjawił się. Sąd się rozwiązał. P. Opęchowski z zarzutów się nie oczyścił — wobec czego obciążają go moralnie w opinji publicznej.

A zarzucają p. Opęchowskiemu, iż fałszował legitymację, podrabiał podpisy, nie reagował na zniewagi, świadomie kłamał i popełniał wiele innych rzeczy, o których nie chcę tutaj pisać. Wreszcie na jakimś zebraniu kol. Krukowski powiedział p. Opęchowskiemu, że „może się uważać za spoliczkowanego". Minęło coś 2 lata i pan Opęchowski dotychczas jakoś nie reagował.

Dowiedziawszy się o tem wszystkiem, przestałem uważać p. A. Opęchowskiego za człowieka uczciwego, któremu mógłbym podać rękę. Przedtem już zresztą odnosiłem się doń z odrazą i nieufnością i dawałem mu do zrozumienia, iż znać go nie chcę, a na Zjeździe Ogólno - Akademickim w Wilnie w grudniu 1921 r. wręcz mu oświadczyłem, że „całe jego postępowanie uważam za nieetyczne, a jego działalność za podłość". Od tego czasu nie widziałem p. O., chodziły tylko o nim słuchy, tak, że mogłem dowiedzieć się wszystkiego, o czem piszę.

W dniu 3 maja ukazał się wzmiankowany wyżej artykuł p. Opęchowskiego. Kłamstwami i tonem delatorsko - prowokacyjnym do głębi byłem oburzony. P. O. zdecydowanie był już dla mnie człowiekiem nieuczciwym. To też gdy dnia 18 maja o godz. 6 m. 15 pp. spotkałem p. O. na ulicy i gdy ten wyciągnął do mnie rękę z jakiemiś serdecznemi słowami na ustach, odpowiedziałem: „Szubrawcom i prowokatorom ręki nie podaję". Na to p. O. odrzekł: „Jutro w takim razie rozmówi się pan z moimi sekundantami". Odrzekłem: „Bardzo proszę". Przy zajściu był obecny kol. Ryszard Kieliszczyk i jedna koleżanka. Przez 24 godziny oczekiwałem w domu sekundantów pana O. Przez tydzień wstrzymałem się od wszelkiej akcji, czekając na jakieś kroki ze strony p. O. Dziś postanowiłem fakty i zajście powyższe podać do wiadomości organizacjom akademickim i ogółowi kolegów. Czynię to dlatego, iż wiem, że p. O. usiłuje brać udział w ideowem życiu młodzieży, osobiście zaś uważam, iż nie powinien być tam tolerowany. Dbając o czystość życia akademickiego, uważam, że podobne nieetyczne jednostki winny być poza jego nawiasem.

Przypuszczam, że, ogłaszając powyższe, w pierwszym rzędzie czynię przysługę swym przeciwnikom politycznym, gdyż w ich interesie leży, by w t. zw. obozie narodowym podobne kreatury nie grasowały. Wierzę, że koledzy z prawicy, których usiłowania nad podniesieniem etycznem życia politycznego są mi znane i z radością przez nasz obóz witane — wdzięczni mi za czyn mój będą.

Piętnując p. A. Z. Opęchowskiego, chcę uchronić kolegów od współżycia z nim, a może — co jeszcze gorsze — od ulegania szkodliwym wpływom jego działalności.

*St. Dubois,*
Przewodn. Komitetu Centr.
Związku Polsk. Mł. Socj.

# Wykręty rządowe.

W związku z komunikatem Min. Spr. Wewn. w przedmiocie zajść w Będzinie podczas manifestacji antidrożyźnianej w dn. 17 maja i zarzutów, jakie „Robotnik“ skierował przeciwko zachowaniu się starosty będzińskiego, Min. Spr. Wewn. po przeprowadzeniu na miejscu śledztwa przez województwo kieleckie ustala:

że manifestacja powyższa, która miała, zgodnie z zapewnieniami organizatorów, danemi staroście, nosić charakter ściśle ekonomiczny, przybrała, skutkiem znacznego w niej udziału żywiołów komunistycznych, wyraźne znamiona antypaństwowe i polityczne. W prezydjum brał udział komunista, inny komunista (Szolc) rozagitowawszy tłum swojem przemówieniem, doprowadził do uchwalenia rezolucji, obejmującej m. in. także żądanie uwolnienia więźniów politycznych. Komuniści, obecni na wiecu, wznosili okrzyki na cześć Rosji sowieckiej. Wobec takiego stanu rzeczy starosta ujrzał się zmuszonym, wbrew pierwotnie danemu pozwoleniu, zabronić przedefilowania tłumu przed starostwem, zwłaszcza, że znajdowało się w nim wielu pijanych, i w konsekwencji zamknąć kordonami policyjnemi ulice, prowadzące do gmachu starostwa. Pozatem wezwać pomocy wojska dla ochrony więzienia. Okazało się, że ani wyłoniona przez wiecujących delegacja, ani prezydjum nie pozwoliły zapanować nad rozagitowanym tłumem, który, mając wolne ujścia, mimo to usiłował przełamać kordony policyjne, miotając przytem obelgami i kamieniami na policję, skutkiem czego dwaj funkcjonarjusze tejże odnieśli rany. Naczelnik oddziału policyjnego, uprzedziwszy parokrotnie, że ma rozkaz w razie czynnego wystąpienia tłumu użyć broni, rozproszył motłoch szarżami policji konnej, przyczem jednak, wbrew doniesieniom dzienników radykalnych, nikt z tłumu nie odniósł ani ran ani obrażeń fizycznych, szable bowiem były użyte przez policję jedynie dla postrachu. Nikogo nie aresztowano i tłum w końcu rozproszył się. Delegaci, którzy udali się do starosty, zachowali się tam niewłaściwie, żądając usunięcia policji i zatajając przed starostą polityczny charakter uchwalonych rezolucji. Wobec powyższych wyników dochodzenia, Min. Spr. Wewn. nie może uznać postępowania starosty będzińskiego za nieprawidłowe, gdyż było ono skierowane dla ochrony porządku publicznego, zagrożonego przez biorące udział w manifestacji żywioły antypaństwowe. Postępowanie Policji, która wobec prowokacji zachowała zimną krew, również na naganę nie zasługuje.

---

Istnieje przysłowie francuskie: „kłamie jak Monitor“ (dawny urzędowy organ francuski). Czyż nasze władze koniecznie życzą sobie, aby ich komunikaty stały się tak samo przysłowiowe?

Śledztwo przeprowadziło województwo kieleckie — czytamy w komunikacie. Zaprawdę, co za rękojmia bezstronności śledztwa! Dlaczego Min. nie wysłało specjalnej komisji, złożonej z ludzi, rzeczywiście bezstronnych i niezainteresowanych?

Demonstracja miała mieć charakter „ściśle ekonomiczny“. Otóż, mówiąc o drożyźnie, z konieczności musi się mówić o Rządzie i Sejmie, o całym systemie naszej polityki gospodarczej. Czy p. starosta był taki naiwny, że nie rozumiał, iż głupstwem byłaby cała demonstracja z powodu drożyzny, gdyby nie była walką także z polityką gospodarczą Rządu i większości sejmowej?

Ale demonstracja nie miała wcale charakteru antipaństwowego. Przeciwnie, była obroną Państwa przed lichwą i mordującą ludność i Państwo drożyzną.

Komuniści brali zapewne udział w demonstracji, ale zupełnie nie nadawali jej tonu ani charakteru. Cały ster jej był w mocnych i pewnych rękach naszych tow. Żądanie uwolnienia więźniów politycznych nie jest jakiemś specjalnem żądaniem komunistycznem. Wprost dzikiem jest otaczanie olbrzymiego tłumu kordonami policji i wojska z tego powodu, że jakaś garstka znikoma woła: Niech żyje Rosja sowiecka!

Ale władzom naszym stale chodzi o robienie reklamy komunistom, o to, żeby głupiemi zarządzeniami im dopomagać. Komunistycznym argumentem posługują się, aby godzić w akcję P. P. S. i związków zawodowych.

P. starosta cofnął swoje pozwolenie — ale nie zawiadomił o tem organizatorów manifestacji. Wbrew otrzymanym zapewnieniom, pochód znalazł się nagle wobec zagradzającej mu drogę siły zbrojnej. Oczywiście musiało to wywołać ogromne zamieszanie — i jeżeli nie doszło do najsmutniejszych wyników, to nie dzięki policji, lecz jedynie dzięki wysiłkom organizatorów i powściągliwości masy robotniczej, tej masy, którą komunikat Min. Spraw Wewn. ośmiela się nazywać „motłochem“.

Komunikat tego rodzaju potwierdza tylko opinję o Ministerjum Spraw Wewn., którą p. Kamieński usłyszał niedawno z ust pewnej wybitnej w Państwie osoby.

---

# W sprawie pracowników handlowych

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJĘ.

Na przesłaną mi przy piśmie p. Prezydenta Ministrów z dn. 20 maja r. b. Nr. 9567 interpelację posła Dobrowolskiego i tow. ze Z. P. P. S. w sprawie stosunków pracy pracowników handlowych i biurowych, mam zaszczyt, w myśl art. 45 Tymczasowego Regulaminu Obrad Sejmu Ustawodawczego odpowiedzieć, co następuje:

Brak odpowiednich przepisów prawnych nie pozwala organom Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na występowanie w obronie pracowników, pokrzywdzonych przez przedsiębiorców w wypadkach, przytoczonych w interpelacji.

Dążąc do usunięcia tych nienormalnych stosunków, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystąpiło jeszcze w roku ubiegłym do opracowania ustawy o pracownikach handlowych; projektowana ustawa ma na celu uregulowanie stosunków pracy i płacy tej kategorji pracowników. Projekt tej ustawy zostanie wkrótce rozesłany czynnikom rządowym, oraz stronom zainteresowanym do opinji.

Poza tem ustawa z d. 16 maja r. b. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 40), poz. 334 ex 1922 r.) przyczyni się w znacznej mierze do unormowania warunków pracy pracowników handlowych i biurowych.

Minister:
(—) L. Darowski.

---

# Kronika polityczna

UKŁADY POLSKO - NIEMIECKIE.

Radzie Rzeszy przedłożył 23 b. m. pełnomocnik niemiecki dr. Echard pięć układów polsko-niemieckich celem spiesznej ich ratyfikacji. Cztery układy dotyczą spraw związanych z przejęciem Górnego Śląska, piąty zaś jest ogólną umową polsko - niemiecką, na mocy które mają być wprowadzone znaczne ułatwienia w tak zw. małym ruchu granicznym na całej linji granicznej polsko - niemieckiej. (A. W.).

PODZIAŁ TABORU KOLEJOWEGO NA G. ŚLĄSKU

Min. kol. żel. komunikuje: Na mocy polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, zawartej w dniu 15 czerwca 1922 r. następująca ilość taboru normalno-torowego zostanie wydzielona z ilostanu b. kolei prusko-heskich i przydzielona polskiej dyrekcji: Parowozów 430, wagonów osobowych 700, wagonów bagażowych dla pociągów osobowych 70, wagonów bagażowych dla pociągów towarowych 170, i wagonów towarowych 20,000, wagonów służbowych 19, ponadto zaś Polska Dyrekcja Kolejowa otrzymuje tabor wąskotorowy w ilości 41 parowozów i 3398 wagonów. Tabor wagonów towarowych normalno-torowych, wydzielonych dla obydwóch dyrekcji niemiecko-polskich, unormuje się wspólnie w ciągu lat 15-tu, odpowiednio do czego dawne oznaki własności i numery wagonów towarowych będą usunięte. Pozatem zaś wagony towarowe, przydzielone niemieckiej stacji kolejowej, otrzymają napis: „Oberschlesien“ „Górny Śląsk“ jak również numery niemieckie.

Wagony towarowe, przydzielone polskiej stacji kolejowej, otrzymają napis: „Górny Śląsk“ „Oberschlesien“, jak również nowe numery polskie.

Parowozy, wagony osobowe, wagony bagażowe i służbowe otrzymają oznaki własności, odpowiadające ich przydziałowi. Dokonanie rozdziału taboru powierzono komisjom, w skład których wchodzą pracownicy kolei obu państw. Komisje te, pozostające pod zwierzchnim nadzorem urzędu polsko-niemieckiego, funkcjonarjącego przy Ministerjum Kolei Żelaznych, rozpoczęły już swoje czynności w ubiegłym tygodniu. Odbiór taboru kolejowego, przydzielonego Polsce, dla ziem b. zaboru pruskiego i rosyjskiego przez komisję reparacyjną p. Tenska w Berlinie będzie w najbliższej przyszłości ukończony. Odbiór 2.000 wagonów towarowych i 8 parowozów, przyznanych Polsce, wzamian za wywiezione przez Niemców z Polski tabory b. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Fabryczno-Łódzkiej już się rozpoczął.

***

Bawi w Warszawie dr. Ludwik Rajchman, dyrektor naczelny służby zdrowia w departamencie hygjeny Ligi Narodów. Pobyt dr. Rajchmana związany jest z zawarciem konwencji sanitarnej z Czechosłowacją i Rosją sowiecką. Dr. Rajchman uzyskał od fundacji Rockfellera znaczny zasiłek, przeznaczony na wybudowanie Szkoły Higjeny praktycznej, do której budowy przystępuje w najbliższym czasie. Szkoła ta stanie przy ul. Chocimskiej (Langnerowskiej) obok Instytutu Epidemiologicznego, którego dyrektorem jest dr. R. Dr. Rajchman wyjeżdża w najbliższych dniach do Moskwy w sprawach walki z epidemjami.

---

# TELEGRAMY.

## Na Górnym Śląsku.

TRAKTAT AMNESTYJNY.

*Berlin*, 23 czerwca. (PAT.). (Wolff). Gabinet Rzeszy przyjął wczoraj zawarty pomiędzy posłem dr. Eckhardtem, a polskim wiceministrem Seydą górnośląski traktat amnestyjny. Traktat przesłano natychmiast parlamentowi Rzeszy; będzie on badany na jednem z najbliższych posiedzeń.

EWAKUACJA TRZECIEJ STREFY.

*Katowice*, 23 czerwca. (PAT.). Z dniem dzisiejszym rozpoczęła się ewakuacja trzeciej strefy. Do strefy tej należą: po polskiej stronie — polska część powiatu bytomskiego i gliwickiego, powiatu tarnogórskiego i lublinieckiego; po stronie niemieckiej miasto i powiat Olešno, oraz miasto i powiat Racibórz. Jutro, w sobotę wejdą do tej strefy polska i niemiecka policja. W niedzielę odbędzie się zmiana sztandarów i odmarsz wojsk koalicyjnych. W poniedziałek wejdą do drugiej strefy wojska polskie i niemieckie.

W poniedziałek rozpoczyna się ewakuacja czwartej strefy, do której należą po stronie polskiej: powiat pszczyński, jak i polska część powiatu Zabrze, po stronie niemieckiej zaś miasto i powiat Koźle.

OBJĘCIE KRÓLEWSKIEJ HUTY.

*Katowice*, 23 czerwca. (PAT.). Wczoraj nastąpiło przejęcie władzy przez Polskę w Królewskiej Hucie. O godz. 10-ej przed południem odbył się przegląd wojsk polskich na rynku katowickim, przeznaczonych do odmarszu do Królewskiej Hutu. Królewska Huta została bogato udekorowana. Nietylko mieszkańcy miasta, ale i okolicznym gmin już od samego rana ustawiają się w szpalery na drodze od Katowic do Królewskiej Huty dla powitania wojska. Po wkroczeniu wojsk do miasta odbędzie się msza polowa, następnie defilada wojska.

DZIENNIK USTAW ŚLĄSKICH.

*Katowice*, 23 czerwca. (PAT.). Ukazał się tu pierwszy numer „Dziennika Ustaw Śląskich“, wydawanego przez województwo śląskie.

NAPADY NIEMIECKIE W BYTOMIU.

*Katowice*, 23 czerwca. (PAT.). Wczoraj rano przybyło z Bytomia do Katowic kilkunastu robotników, pobitych przez Niemców na dworcu w Bytomiu. Pozatem donoszą do pism tutejszych, że bandy Orgeschu urządziły w Bytomiu rewizję w wozach tramwajowych i kolejowych, bijąc Polaków, a następnie każąc ich aresztować policji. Bandy napadają również na wozy z meblami Polaków, którzy przeprowadzają się z niemieckiej części Śląska do polskiej. W nocy z poniedziałku na wtorek w pasie granicznym Niemcy napadli i zaatakowali przy użyciu karabinów maszynowych wsie: Łagiewniki, Orzegów i Zgorzelec. Bandy te nadeszły od strony Bytomia. Trzech Polaków zabito. Ludność zdołała przytrzymać 4-ch Niemców, między nimi dwóch rannych, których oddała w ręce władzy.

SKARGI POLSKIE.

*Katowice*, 23 czerwca. (PAT.). Wczoraj zgłosiła się do Calondera deputacja polska z Rudy, przyznanej Polsce i przedstawiła gwałty niemieckie. Deputacja oznajmiła, że bandy niemieckie na nowem pograniczu polsko-niemieckiem atakują codziennie przy użyciu karabinów maszynowych pograniczne gminy polskie i napadają na robotników, udających się do pracy. Calonder polecił deputacji zwrócić się do władz koalicyjnych, które w tym powiecie jeszcze urzędują, oraz sprawę tę przedstawić miarodajnym czynnikom niemieckim.

ORGESCH W NADRENJI.

*Katowice*, 23 czerwca. (PAT.). Dzienniki donoszą o napadach górnośląskich band „Orgeschu“ w Westfalji i Nadrenji, dokąd bandy te się udały. W odnośnej korespondencji czytamy: „W ostatnim czasie przybywa z Górnego Śląska dużo Heimatstreuerów, którzy zamiast zająć się pracą, napadają na lokale, w których polskie towarzystwa odbywają swe zebrania. Bandy te niszczą tablice i napisy polskie, jako też napadają i biją Polaków na ulicach. W Oberhausen bandy napadły na biura Zjednoczonych Towarzystw Zawodowych Polskich i Stowarzyszenia Polaków, zniszczyły urządzenia biurowe i skradły kilka tysięcy marek, znajdujących się w kasie. Z inicjatywy konsulatu polskiego w Essen, sprawą tego napadu zajęły się władze niemieckie“.

---

# Zamordowanie angielskiego marszałka Wilsona

*Londyn*, 22 czerwca. (PAT). (Reuter). Dzienniki donoszą, że marszałek polny Wilson powrócił dorożką samochodową do domu. Przed domem jacyś dwaj ludzie dali do niego kilka strzałów z rewolweru, lecz chybili. Wyskoczywszy z samochodu, marszałek pobiegł szybko po schodach do bramy wejściowej. Tu właśnie zatrzymał się, otwierając drzwi, i w tej właśnie chwili ugodzony został kulą rewolwerową w głowę. Ciało marszałka stoczyło się po schodach na ulicę.

*Powody zabójstwa.*

*Wiedeń*, 23 czerwca. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Sprawcami zamachu na marszałka Wilsona są dwaj młodzi Irlandczycy. Wilson jest pochodzenia irlandzkiego, był on znienawidzony przez sinnfeinistów, ponieważ wypracował dla rządu irlandzkiego plan rozbrojenia irlandzkich partyzantów. Wilson w ostatnim czasie kilkakrotnie publicznie oświadczył, że jest przeciwnikiem polityki pojednawczej gabinetu Lloyd Georga. Rząd Belfastu zwrócił się do Wilsona o wypracowanie planu zabezpieczenia granic terytorjum ulsterskiego. Wilson uczynił zadość temu wezwaniu i wypracował propozycję radykalnego rozbrojenia partyzantów. Rząd ulsterski przeprowadził te wskazówki tylko w ograniczonej mierze. Mordercy Wilsona pochodzą z terorystycznego odłamu sinnfeinistów. Liczą się z tem, że z powodu zamachu gabinet dubliński pod kierownictwem Collinsa, wystąpi energicznie i rozbroi partyzantów. Pierwszem zadaniem nowego parlamentu będzie utworzenie regularnej armji południowej Irlandji.

*Sprawcy.*

*Londyn*, 22 czerwca. (PAT). (Havas). Lord Birkenhead oznajmił w Izbie lordów, że jeden ze sprawców zamachu na marszałka Wilsona Kennely miał przy sobie dziennik urzędowy republikańskiej armji irlandzkiej, drugi zaś O. Brien miał dowody przynależności do powyższej armji.

Izba lordów przyjęła rezolucję Salysbury'ego, wyrażającą oburzenie z powodu zbrodni, która pozbawiła kraj jednego z najznamienitszych obywateli żołnierzy.

*Oświadczenie Griffitha.*

*Londyn*, 23 czerwca. (PAT). (Wolff). Prezydent Dail - Eireanu Griffith złożył wczoraj wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie w sprawie zabójstwa marsz. Wilsona: Nie wiem, czy morderstwo popełniono ze względów zemsty osobistej, czy też na tle politycznym. Naród cywilizowany zamordowanie takie przeciwnika politycznego zawsze będzie uważał za zbrodnię, dla której tłómaczenia niema. Wilson był poglądów, które sprzeciwiały się poglądom poważnej większości naszych współpracowników, jestem jednak przekonany, że większość ta nie pochwala morderstwa, którego ofiarą padł Wilson.

# Służba wojskowa we Francji

*Paryż*, 22 czerwca (P. A. T.). Havas. W czasie dyskusji nad ustawą w sprawie służby wojskowej, wygłosił dłuższe przemówienie b. minister wojny Lefevre, wykazując, że Niemcy bynajmniej nie są rozbrojone i że przygotowują się do wojny odwetowej, wobec czego domagał się prowizorycznego utrzymania dwuletniej służby wojskowej do czasu uzyskania 100,000 nowego rekruta. Sprawozdawca Fabry zaznaczył, że Francja powinna się interesować sytuacją na granicy rosyjsko - polskiej, albowiem według niezaprzeczenie pewnych dowodów, 850 tysiączna armja, może niezupełnie dobrze uzbrojona, jednakże znakomicie zorganizowana, rozłożona jest od Petersburga do Kijowa. Sprawozdawca stwierdza, że komisja wojskowa Izby, która doskonale rozumie odpowiedzialność, jaka na niej ciąży, jest pewna, że mając

tak ważny atut, jak okupacja lewegu brzegu Renu, można zadowolić się 18-to miesięczną służbą wojskową, która zapewni stan czynny armji niezbędny do ochrony kraju.

Izba odrzuciła 551 głosami przeciwko 9-ciu poprawkę Lefevre'a, poczem 340 gł. przeciwko 253-m ustaliła czas trwania służby wojskowej w okresie 30-tolecia na 18 miesięcy w służbie czynnej, 2 lata w czynnem pogotowiu, 16 i pół roku w rezerwie, oraz 10 lat w obronie krajowej.

## Ruina Rosji

*Moskwa*, 23 czerwca (A. W.). Na nadzwyczajnem posiedzeniu Centralnego Komitetu Pomocy głodnym z udziałem Anatola France'a i Nansena p. Kamieniew przedstawił sytuację głodujących gubernji w Rosji w następujący sposób: pomimo wielkich wysiłków obszar zasiewów w 1921 roku nie dorównywał nawet 50% zasiewów z lat przedwojennych, nawet przy największym urodzaju wielu miejscowościom trzeba będzie przyjść z pomocą do przeprowadzenia zasiewów ozimin. Ruina gospodarstw rolnych do tego stopnia jest wielką, że w ciągu kilkunastu najbliższych lat trudno pomyśleć o zaprzestaniu udzielania znacznej pomocy. Klęska głodowa pozbawiła wielkie rzesze dzieci jakiejkolwiek opieki. Są to dzieci sieroty, których rodzice pomarli z głodu i dzieci - uciekinierzy, które na własną rękę szukają w świecie chleba. Przestępczość wśród dzieci wzrosła do niebywałych rozmiarów. Niezbędne są olbrzymie środki materjalne do urządzania szkół i przytułków. Wojny domowe i nieurodzaje w 1920 i 1921 roku do tego stopnia zniszczyły gospodarstwo narodowe Rosji, że pomoc zagranicy i to jaknajprędzej jest niezbędną.

## Wiadomości telegraficzne.

— Wspólna konferencja delegatów związku przemysłowców czechosłowackich z delegatami związku przemysłowców niemieckich w Czechosłowacji uchwaliła połączenie tych dwóch organizacji w jedną.

— Czeska Izba posłów przyjęła traktat handlowy z Polską.

— Według wiadomości z Hanui w południowych Chinach wybuchła dżuma, na którą umiera dziennie 600 osób.

— Gaston Gal, przewodniczący pierwszego posiedzenia węgierskiego zgromadzenia narodowego, został wybrany prezydentem zgromadzenia. Wiceprezydentami zostali wybrani Karol Huszar i Bela Scitowsky.

— Japonja ratyfikowała układ w sprawie wyspy Yap.

— Prezydent rządu Kantońskiego Sun-Jat-Sen został wzięty do niewoli przez powstańcze wojska chińskie i umieszczony na krążowniku chińskim.

— Konferencja ambasadorów ustaliła tekst listu do wysokiego komisarza krajów Nadreńskich Firarda. W liście tym konferencja zawiadamia wysokiego komisarza, że więźniowie polityczni, aresztowani na G. Śląsku, będą internowani w krajach Nadreńskich.

— W Budapeszcie wykonano zamach na gmach „Stowarzyszenia budzących się Węgier“.

— Przedstawiciele angielskich dominjów opuścili Hagę. Powierzyli oni zastępstwo swoich interesów przedstawicielom Anglji.

— Niemiecka Rada państwowa aprobowała traktat zawarty w Rapalio.

— Z powodu walki, jaka się wywiązała w Herrin, stan Illinois, między górnikami, należącymi do syndykatu oraz nie wchodzącymi w skład syndykatów, było 30 zabitych.

## IV konferencja ogólna Międzynarodowej Organizacji Pracy

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

IV Konferencja ogólna Międzynarodowej Organizacji Pracy rozpocznie się w Genewie d. 18 października r. b. Porządek obrad jest następujący:

I. Rewizja części XIII traktatu wersalskiego i odpowiednich części innych traktatów pokoju:

a) w przedmiocie zmiany składu Rady Administracyjnej;

b) w przedmiocie zmian częstości konferencji ogólnych.

II. Dostarczanie Międzynarodowemu Biuru Pracy wiadomości statystycznych i innych, dotyczących emigracji, imigracji, repatrjacji i przewozu emigrantów.

Punkt I porządku obrad wprowadzony jest celem powiększenia składu Rady Administracyjnej (zamiast 24 proponowana jest liczba 32 członków) i uwzględnienia w niej reprezentacji większej ilości państw, zwłaszcza pozaeuropejskich, oraz rozważenia, czy zamiast corocznej konferencji ogólnej, nie wystarczy konferencja ogólna co 2 lata, ze względu na zamierzoną na przyszłość oględność w występowaniu Międzynarodowej Organizacji Pracy z projektami konwencji i zaleceniami.

Pozatem IV konferencja ogólna w r. b. rozpatrzeć ma: sprawozdanie dyrektora Międz. Biura Pracy z wiadomościami o postępie ratyfikacji dotychczas uchwalonych konwencji w poszczególnych państwach, kwestję dopuszczalności wprowadzenia w przyszłych projektach konwencji klauzul, dotyczących odrębnego ich stosowania, sprawozdania specjalne Międz. Biura Pracy w sprawie kryzysu bezrobocia i podziału surowców, oraz wybrać ma nową Radę Administracyjną Międz. Biura Pracy.

# Ruch robotniczy.

## Z życia partji.

*Odczyt tow. Długoszowskiego.* W poniedziałek, d. 26 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy wolskiej, tow. Tadeusz Długoszowski wygłosi odczyt o „Przesileniu rządowem“.

Z PRASY PARTYJNEJ.

Ukazał się num. 25 „Trybuny“, który jest ostatnim przed ferjami. Następny numer ukaże się 2-go września.

## Ruch zawodowy.

*Do członków Związku Rob. Metalowych!* Dnia 25 czerwca 1922 r. w niedzielę w lokalu teatru Powszechnego, Leszno róg Żelaznej, o godz. 10 rano punktualnie (nie o 11-ej, gdyż sala wynajęta jest tylko do godz. 2-ej) odbędzie się doroczne walne zebranie członków Związku Oddziału Warszawskiego.

Prawo uczestniczenia w obradach mają członkowie niezalegający, w opłatach wkładek ponad 6 tygodni.

Uczniowie praktykanci, urodzeni po roku 1903 oraz wszyscy ci, którzy do Zw. zapisali się po 17 czerwca, prawa głosowania nie posiadają.

Towarzysze, stawcie się licznie i punktualnie.

**Zw. Prac. Miejskich**, Warecka 7 m. 4. Jutro, w niedzielę, punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu Zw. Warecka 7 m. 4 odbędzie się ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydziału IX-go.

**Zw. Zaw. Dozorców Domowych.** W niedzielę, d. 25 czerwca r. b. odbędzie się ogólne zebranie członków Związku. Wstęp tylko za książeczkami członkowskiemi.

**Związek Zaw. Służby Domowej.** W niedzielę, d. 25 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków Związku służby domowej.

**Normy związkowe w szkołach prywatnych.** W związku z okólnikiem o normach na czerwiec i lipiec w szkołach prywatnych i społecznych z dn. 28 maja r. b. Zarząd Główny Zw. Zaw. N. Sz. Śred. zawiadamia, że w szkołach, w których podniesione zostało w ostatnim kwartale wpisowe, podwyżka płac nauczycielskich za miesiące czerwiec i lipiec winna wynosić 10% płacy z miesiąca maja według norm związkowych.

**Budowa domu Związku górniczego.** Związek górniczy na mocy uchwały Zjazdu, odbytego w ostatnich dniach czerwca zeszłego roku w Krakowie, przystąpił do budowy własnego domu. Budowę prowadzi architekt inż. Janusz Zarzecki.

W sobotę, d. 17 czerwca udała się do prezydjum m. Krakowa deputacja, złożona z tow. Kwietnia (Zagłębie Dąbrowskie), Łobzowskiego (Borysław), posła Rejdycha i sekr. Papugi (Zagłębie Krakowskie), M. Bobrowskiego i J. Pytlika (centrala Związku) z radcą miejskim tow. K. Łapińskim, prosząc p. wiceprezydenta Sarego o protektorat nad budową domu Zw. górniczego.

P. wicepr. Sare przyjął deputację bardzo życzliwie i przyrzekł, że uczyni wszystko, co zgodne z interesami miasta, by ułatwić górnikom wybudowanie domu.

**Zakończenie strajku w cementowniach w Szczakowej i Górce.** Dnia 13 b. m. strajk po 6-tygodniowem trwaniu skończył się zwycięstwem robotników. Dn. 11 marca r. b. robotnicy wnieśli memorjał z nowemi żądaniami, na co dyrekcja odpowiedziała zwołaniem konferencji. Konferencje takie do końca kwietnia nie przyniosły żadnego rezultatu, ponieważ przedsiębiorcy dawali 12 — 18 procent. Po bezskutecznych rokowaniach robotnicy zastrajkowali. Strajk wybuchnął 4 maja, a zaskoczeni tem przedsiębiorcy zażądali zwołania nowej konferencji i skutkiem wytworzonej sytuacji ofiarowali już 25 procent. Ponieważ i to nie było spełnieniem minimalnych żądań robotników, robotnicy postanowili dalej wytrwać, to też następne konferencje wydawały już pewne rezultaty, a to skutkiem wspaniałej solidarności robotników.

I tak na konferencji 13 czerwca ostatecznie załatwiono sprawę, uzyskując podwyżkę płac i premji od 1 marca 1922 r. do 15 kwietnia 1922 r. o 11, od 16 kwietnia 1922 r. o 25 proc. od płac z 28 lutego 1922 r.; od dnia rozpoczęcia pracy po strajku o 40 procent od płac z dnia 28 lutego 1922 r., a następnie od 1 lipca 1922 r. obie cementownie przyłączają się do komisji parytetycznej w Bielsku i zastosują jej wyniki na każdy miesiąc następny. Pozatem uregulowano deputat opałowy na miesiące letnie.

(Strajk ten dał świadectwo potęgi organizacyjnej, albowiem robotnik zorganizowany i uświadomiony potrafił w tej walce mimo ciężkich warunków wytrwać, a robotnicy powiatu chrzanowskiego spieszyli ofiarnie z pomocą towarzyszom objętym strajkiem.)

**Strajk metalowców w Białymstoku.** „Dziennik Białostocki“ donosi: Od kilku dni trwa strajk metalowców na skutek żądania 75 procent podwyżki.



**Jan Rejman**

Zw. Zaw. Rob. Przem. Tabacznego komunikuje:

W dniu 21 b. m. w czasie posiedzenia zarządu Związku Zaw. Rob. Przem. Tabacznego zmarł na atak sercowy tow. Jan Rejman. Tow. Rejman był jednym z najczynniejszych członków Związku. Był wiceprzewodniczącym oddziału warszawskiego. Równocześnie tow. Rejman cieszył się dużem zaufaniem robotników tytoniowych i przez robotników fabryki Noblesse, w której zmarły pracował, został wybrany delegatem do Związku. Zmarły stał zawsze niezmordowanie na stanowisku bezwzględnej obrony interesów ogółu robotniczego. Nagła śmierć tow. Rejmana przyprawiła Związek Tytoniowy i ogół robotników tytoniowych o dużą stratę i pamięć o nim pozostanie długo w sercach współtowarzyszy pracy i walki.

### SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Od Komendy Policji Państwowej w Toruniu otrzymujemy następujące „sprostowanie“.

W sprawie artykułu w tamt. dzienniku nr. 142 z dnia 27 maja 1922 r. pod tytułem „Obrazki Poznańsko - Pomorskie“. Powołując się na artykuł 21 tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 r. Dz. P. P. Nr. 14 proszę o odwołanie powyższego artykułu w najbliższym numerze Szanownego pisma, jako niezgodny z rzeczywistością.

Dochodzenia bowiem wykazały, że osoby podane w dzienniku jako świadkowie zajścia awanturowały w nietrzeźwym stanie w poczekalni III klasy w Tczewie, wobec czego funkcjonarjusze P. P. zmuszeni byli na zawezwanie organów stacyjnych do wkroczenia i przytrzymania podpitych w areszcie ochronnym, aż do wytrzeźwienia.

Według zeznań świadków nikogo nie bito a funkcjonarjusze P. F. byli w zupełnie trzeźwym stanie.

***

Dochodzenie policyjne wykazało, że policja jest, jak zwykle, niewinna. Wszystko jest zatem „w porządku“. Sprostowanie umieszczamy zgodnie z przepisami prasowymi. Ale co znaczy *„prośba o odwołanie“?!* Albo policja toruńska nie zna dobrze języka polskiego, albo nie rozumie przepisów. Dekret o prasie nie zna „odwołania“, nakazuje tylko umieszczanie *sprostowań urzędowych.* Czy policja toruńska nie rozumie różnicy.

Z powodu zamieszczonej w nr. 132 „Robotnika“ notatki, że naczelnik urzędu skarbowego w Sierpcu udzielił dymisji p. Ireneuszowi Kaftańskiemu za uczestnictwo w obchodzie 1 maja i powiedział mu, iż urzędnik nie może być socjalistą — otrzymujemy od p. Mieczysława Kasperskiego, naczelnika urzędu, wyjaśnienie, że p. Kasperski nie wtrąca się do przekonań urzędników, a p. Kaftański pracuje nadal w urzędzie, obecnie zaś korzysta z kilkotygodniowego urlopu.

## Życie gospodarcze.

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary Stan. Zjedn. 4410 — 4370.
Marki niemieckie 13,70.
Franki belgijskie 367.50 — 363.50.
Funty sterlingi 19,625 — 13.425.
Franki francuskie 385 — 381.
Korony czeskie 85,37 i pół — 86.

# Kronika.

**STAN POGODY**
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22°, najniższa 7°; w Zakopanem najwyższa 20, najniższa 8 (górach od południa burze).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogorszenie się stanu pogody; skłonność do burz, deszcz, wiatry zachodnie.



**Bilety tramwajowe abonamentowe.** Z dniem 26 b. m. t. j. od poniedziałku dyrekcja tramwajów miejskich wprowadza, tytułem próby, bilety abonamentowe na 10 jednorazowych przejazdów. Każdy z pasażerów może nabyć powyższy bilet u konduktora, płacąc po 500 mk. Pasażer, zaraz po wejściu do wagonu, obowiązany jest bez wezwania przedstawić konduktorowi rozwinięty bilet do skasowania. Bilety uszkodzone będą nieważne. Za bilety niezużyte w całości lub częściowo pieniędzy się nie zwraca. Bilet traci ważność po 5 dniach od daty ogłoszenia o podwyższeniu taryfy. Dyrekcja tramwajów zastrzega sobie prawo unieważnienia biletów po upływie 10 dni od daty ogłoszenia o tem w prasie miejscowej oraz wstrzymania sprzedaży biletów tego typu. Bilet abonamentowy służy tylko dla tej osoby, w której posiadaniu się znajduje (zbiorowo kilka osób z jednego biletu korzystać nie może). Na żądanie pasażerów, konduktorzy mogą należną resztę wydawać biletami abonamentowemi.

**Otwarcie miejskiej stacji mlecznej.** W d. 28 b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się otwarcie miejskiej stacji mlecznej, przy ul. Leszno 86.

(m) **Ostrzeżenie Kasy Chorych.** Niektóre firmy w Warszawie odwiedzają mężczyźni, podający się za kontrolerów Kasy Chorych, natomiast nic wspólnego z Kasą nie mający. Wobec tego komisarz Kasy Chorych wyjaśnia, że każdy kontroler jest zaopatrzony w legitymację z fotografją przez Zarząd Kasy, przeto pracodawcy i ubezpieczeni, przed udzieleniem informacji, winni zażądać okazania legitymacji.

**Kursy dla instruktorów sportowych.** Wydział wychowania fizycznego Y. M. C. A. urządza przy obozie letnim dla chłopców w Włodawie, kurs dla kierowników sportowych. Kurs obejmuje całokształt teoretycznych i praktycznych wiadomości, tyczących się pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży.

Opłata wynosi za miesiąc około 30.000 mk. Wszelkich informacji udziela i przyjmuje p. Fred Messing, Al. Ujazdowskie 22.

**Wyjazd letniego obozu dla młodzieży Y. M. C. A.** Uczestnicy letniego obozu dla młodzieży Y. M. C. A. wyjeżdżają do Włodawy we czwartek, 28-go czerwca z dworca Brzeskiego o północy.

Dowiadujemy się, iż specjalne kursy będą również urządzone dla chłopców, którzy są zacofani w szkole i gdy potrzebują uzupełnienia swych wiadomości. Do programu wchodzą ćwiczenia wojskowe.

Mimo wielkiego napływu uczestników podania przyjmować się będzie w ciągu całego lata na każdy okres czasu. Opłata za miesiąc około 3000 mk. Wszelkich informacji udziela p. Fred Messing, Al. Ujazdowskie 22, Warszawa.

**Z T-wa Miłośników Historji.** W poniedziałek, d. 26 b. m. o gdz. 8 wiecz. w Kamienicy ks. Mazowieckich (Rynek St. Miasta 31) odbędzie się w I i II terminie walne zebranie członków T-wa Miłośników Historji, na którem prof. Henryk Mościcki wygłosi odczyt p. t. „Dzieje pomnika ks. Józefa w Warszawie". Wstęp wolny.

**Zjzd koleżeński pułtuszczan.** Grono abiturjentów b. progimnazjum, później gimnazjum pułtuskiego, zwołuje w Pułtusku na dzień 27 lipca r. b. zjazd koleżeński b. wychowańców wspomnianej uczelni, którzy uczęszczali do niej w latach od 1890 do 1922 r.

Zgłoszenia na Zjazd, w których Komitet Organizacyjny uprasza wskazywać dokładny adres, rok wstąpienia do uczelni pułtuskiej oraz obecne stanowisko społeczne zgłaszającego się, przyjmowane będą do dnia 20 lipca r. b. pod adresem: Warszawa, Widok 11 m. 1, dr. med. Szczodrowski, gdzie również można zasięgać wszelkich związanych ze Zjazdem informacji codziennie pomiędzy godziną 2 — 3 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt (tel. 120-80).

Równocześnie ze zgłoszeniem wnoszą na koszty Zjazdu: każdy uczestnik 8000 mk., zaś słuchacze wyższych uczelni, zakwalifikowani przez Akademickie Koło Pułtuszczan — po 5000 mk. na konto P. K. O. w Warszawie Nr. 4699 Akademickie Koło Pułtuszczan. Komitet organizacyjny zjazdu uprzejmie prosi wychowańców wspomnianej Uczelni o nadsyłanie dokładnych adresów kolegów, w czasie jaknajkrótszym w celu rozesłania im w porę uwiadomień o Zjeździe.

## WYPADKI.

(m) **Nieostrożność z bronią.** W domu Nr. 1 przy ul. Grójeckiej 12-letni Jan Oleksiński, manipulując pistoletem, spowodował wystrzał. Nabój ugodził w bok Eugenjusza Dąbka (Grójecka 1). Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m). **Śmiertelne zatrucie gazem.** Nocy wczorajszej w domu nr. 13 przy ul. Twardej w mieszkaniu Epsteina zatruły się gazem świetlnym przez nieostrożność śpiące w kuchni służące: 17-letnia Wacława Skarzyńska i 14-letnia Paulina Dołoba. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Skarzyńskiej, Dołobę zaś po doprowadzeniu do przytomności, pozostawiono na miejscu.

(m) **Tajemniczy trup.** W lesie bakowieckim w odległości 1 i pół klm. od stacji Bakowiec gm. Kozienice, znaleziono zwłoki mężczyzny około lat 28. Rysopis: wzrost 130 cm., włosy długie jasno-blond, oczy niebieskie, twarz pociągła, zbudowany prawidłowo, ubrany w garnitur szary w drobną kratkę, koszula fioletowa w paski, kamasze czarne sznurowane i kapelusz szary, sportowy, płócienny.

(m). **Napad i rabunek.** Na ul. Podwale napadnięty został przez trzech mężczyzn Zygfryd Krajowny (Strzelecka Nr. 1). Jeden z napastników, Roman Kwiatkowski, uderzył Krajownego nożem w głowę, poczem zrabował mu 19.000 mk. Kwiatkowskiego ujęto.

(m). **Zatrucie alkoholem.** Na ul. Czerniakowskiej przed domem Nr. 149 zachorowała wskutek zatrucia się alkoholem prostytutka, 26-letnia Stanisława Kowalska. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, Kowalską odprowadzono do komisarjatu.

(m) **Wypadek samochodowy.** Przy zbiegu ul. Żelaznej i Chłodnej samochód potrącił 16-letniego Edwarda Mella, u którego lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie i starcie lewego podudzia.

(m) **Zamach samobójczy.** Zamieszkała w domu Nr. 76 przy ul. Grzybowskiej robotnica 20-letnia Stefanja Sęczkowska w celu samobójczym napiła się jodyny. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m). **Wybuch pocisku.** Wczoraj na forcie cytadeli t. zw. Mierosławskiego (dawniej Pawła) zewnątrz cytadeli, na polu, gdzie odbywa się przebieranie starego żelastwa, jeden z robotników, prawdopodobnie dozorca robót, spowodował wybuch niewystrzelonego granatu. Skutki wybuchu były fatalne. Zabity został na miejscu odłamkiem granatu w serce dozorca robót, 40-letni Karol Socnowski. Nadto ranieni zostali następujący robotnicy: 23-letni Józef Bieńkowski (Wilcza 82) rany postrzałowe szyi, głowy i drobne rany całego ciała; 25-letni Bronisław Trucewski (Solec 13) rany postrzałowe lewej pachwiny i mniejsze całego ciała; 35-letni Jan Szwech — rany postrzałowe lewej strony piersi, ręki i nóg; 40-letni Jan Augustyniak (Gęsta 14) — rany postrzałowe nóg; 49-letni Piotr Papiński (Łucka 10), rany postrzałowe prawej ręki i lewej nogi. Na miejsce wypadku wyruszyły 2 karetki Pogotowia. Po opatrunku rannych przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan Bieńkowskiego jest ciężki, pozostałych — zadowalający.

(m). **Przejechanie.** Na ul. Wielkiej róg Złotej syn dozorcy 10-letni Stanisław Skarzyński, dostał się pod wóz i uległ potłuczeniu podudzia i prawego kolana. Pomocy chłopcu udzielił lekarz Pogotowia.

(m). **Bójka.** Podczas bójki na rogu ul. Wolność i Nowolipki stolarz 34-letni Stefan Opak odniósł 2 rany cięto-tłuczone głowy. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

**Tanie kupno.** Do Warszawy przyjechał I. Galman, kupiec z miasteczka Skidle (Grodzieńszczyzna), celem poczynienia zakupów towarów. Na Nalewkach zbliżył się do niego jakiś młodzieniec i zaproponował kupno skarpetek, pończoch i koszul po cenie bardzo niskiej. Kupiec, obejrzawszy towar, kupił go za 20 dolarów. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy po odejściu młodzieńca skonstatował, że w pudełku zamiast koszul, skarpetek i pończoch znajdowało się trochę papieru, a tylko na wierzchu była jedna para pończoch i skarpetek. Sprytny oszust, mając do pomocy kilku przyjaciół, tak Salmanowi zawrócił głowę, że wsadził mu w rękę inne pudełko. Wysłany z Salmanem wywiadowca z XII komisarjatu, chodził wczoraj kilka godzin po Nalewkach i oszusta tego Salman poznał w chwili, gdy jakiegoś innego kupca prowincjonalnego usiłował oszukać. Oszustem tym okazał się Joel Baksman (Dzika 39), którego oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

**Kradzież w konsulacie.** W dniu wczorajszym w lokalu konsulatu w hotelu Europejskim z biurka pułkownika Nenadowitscha Michała skradziono 45 tysięcy marek polskich i 83 franki. Złodzieja nie odszukano.

**Gościnny występ doliniarzy u Loursa.** W cukierni Loursa onegdaj około południa kupcowi wiedeńskiemu, Ernestowi Szwarcowi skradziono w ciżbie portfel, w którym znajdowało się: 250.000 koron austrjackich, 250 kor. czeskich i 8 tys. mk. pol.

**Schwytanie szantażysty.** Głośne były niedawno występy wśród ziemiaństwa i arystokracji polskiej pewnego młodzieńca, który występował w roli najrozmaitszych członków rodzin arystokratycznych i ulatniając się potem, kradł najrozmaitsze drogocenne przedmioty. Jeździł on po całym kraju i przez dłuższy czas umiał wprowadzać w błąd wiele osób. W Poznańskiem okradł on w ten sposób przeszło 20 rodzin tamtejszej arystokracji. W tych dniach zjawił się on znowu w Poznańskiem, ale opisany w pismach w swoim czasie, stał się głośnym i wszyscy mieli się na ostrożności, wskutek czego został przed trzema dniami zdemaskowany i aresztowany. Okazało się, że jest to Sołtyk-Sołtykowski Kazimierz, ten sam, który dokonał szeregu podstępnych kradzieży w Warszawie i który niedawno zbiegł z sądu wojskowego na placu Saskim. Sołtykowski został osadzony w więzieniu w Poznaniu.

**Pożar lasu.** W dniu onegdajszym wybuchł pożar w lesie pod Okuniewem pow. warszawskiego. Spaliło się około 8 morgów lasu. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

# Z sądów.

### Z działalności wywiadowców z Min. Skarbu.

Sąd okręgowy w Warszawie w wydziale VIII karnym rozpoznawał przed kilku dniami sprawę Józefa Lichtensteina i Nusena Świerszczyka, oskarżonych o podrabianie i puszczanie w obieg białych banknotów 1000 markowych.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Wywiadowcy państwowych zakładów graficznych, Józef Zając i Jakób Gwirc nawiązali kontakt z niejakim Lichtensteinem, który zobowiązał się dostarczyć im fałszywych 1000-markówek. Gwirc prowadził pertraktacje, a Zając zdaleka obserwował je. Po pewnym czasie Lichtenstein miał im dać jeden banknot na próbę, a następnie 50 sztuk falsyfikatów, za co mu Gwirc dał 40 tysięcy marek, zamawiając równocześnie 1 miljon fałszywych banknotów.

Ponieważ Lichtenstein zażądał a conto 650.000 mk., — Gwirc, nie mając takiej sumy do dyspozycji, postanowił po naradzie z Zającem oddać Lichtensteina i jego wspólnika Świerszczyka w ręce władz prokuratorskich.

Aczkolwiek cała ta tranzakcja miała miejsce przy ul. Miłej w Warszawie, Zając udał się do policji na pow. warszawski i tam wszczął sprawę.

W dniu rozprawy złożono na stole sędziowskim 51 fałszywych 1000-markówek, jako dowód rzeczowy; stawili się świadkowie oskarżenia: Zając i Gwirc, biegły wydelegowany przez Ministerjum Skarbu i świadkowie odwodowi: komisarz P. P. na pow. warszawski, Nowak, i jego zastępca Wajcman. W czasie przewodu sądowego obrońca Lichtensteina, adw. Jarosz, zadał świadkom Gwircowi i Zającowi kilkanaście pytań, na które ci odpowiadali bardzo niechętnie i stale po długim namyśle.

Rezultat tego badania przez adw. Jarosza był niespodziewany. Okazało się, iż sprawa cała została stworzona przez agentów i zeznania ich, wręcz niewiarygodne.

Sąd znalazł się wobec prowokacji dwóch wywiadowców, którzy pobierali pieniądze z kasy Min. Skarbu na tropienie fałszerzy banknotów, a z zadań swych wywiązywali się w powyższy sposób. Ponadto zastępca kierownika urzędu śledczego na pow. warszawski, Wajcman, zeznał, iż „Gwirc" jest kreaturą z pod ciemnej gwiazdy, zdolną do wszystkiego i że przed nim przestrzegał już swego zwierzchnika.

Pewną sensację wywołało orzeczenie eksperta, który oświadczył, iż falsyfikaty, mające rzekomo pochodzić od Lichtensteina, są **odbijane na oryginalnej kliszy państwowej!..** Jedynie papier nie ma znaków wodnych.

Okoliczności powyższe wprawiły w zdumienie eksperta i wskazały równocześnie, iż falsyfikaty prawdopodobnie wyrabiali ci, którzy pozostawali w stosunkach z zakładami państwowemi.

Na zasadzie tych wyników przewodu sądowego, obrońca Lichtensteina, adw. Jarosz i obrońca Świerszczyka adw. Landy, zażądali uniewinnienia, przyczem podkreślili lekkomyślne dawanie grosza publicznego przez Min. Skarbu podobnym agentom, jak Gwirc i Zając, na rzekome tropienie fałszerzy.

Sąd w osobach sędziów Brandta, Laskowskiego, Posemkiewicza, po krótkiej naradzie, ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Jak się dowiadujemy, Urząd Prokuratorski postanowił zająć się bliżej osobami pp. Zająca i Gwirca.

**Morderca naczelnika stacji w Radziszowie przed sądem doraźnym.** Pod zarzutem zamordowania naczelnika stacji w Radziszowie, Rudolfa Wiesiołowskiego, aresztowano niejakiego N. Krzeczowskiego, dezertera i b. robotnika kolejowego na stacji w Radziszowie. Krzeczowski w toku śledztwa przyznał się do winy, wobec czego policja odstawiła go, jako dezertera do więzień sądu wojskowego przy ul. Montelupich w Krakowie. Prokuratura wojskowa zażądała postawienia Krzeczowskiego przed trybunałem doraźnym, pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa. Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach.

# Teatr i Muzyka.

**Teatr Wielki.** Dziś „Żydówka".
**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Marja Stuart".
**Teatr Polski.** Dziś „Drugi mąż". We wtorek premjera komedji francuskiej „Górą serce" Fel. Gauders.
**Teatr Reduta.** Dziś „Judasz".
**Teatr Mały.** Dziś „Raj zamknięty".
**Teatr Nowości.** Dziś „Ostatni walc".
**Teatr Komedja.** Dziś „Wilkołak".
**Teatr Powszechny.** Dziś premjera „Carewicza" G. Zapolskiej.

**Dolina Szwajcarska.** W niedzielę, d. 25 b. m. o godz. 12 i pół w poł. odbędzie się poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry Reprezentacyjnej pod dyr. A. Sielskiego, poświęcony muzyce operowej, na którym odegrane będą fragmenty z oper: Verdiego, Rossiniego, Aubera i Moniuszki.

### Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

**Corso-Nirvana — „Yvonne Delorme".**

Ciekawy, pełen wdzięku, a jednak miejscami tragiczny dramat ten zasługuje na pochwałę. Smutna historja wielkiej aktorki, zgubionej przez własną lekkomyślność, wywołuje żywe zainteresowanie, a śliczna postać jej córki Daisy czaruje urokiem. Prostota w budowie scenarjusza, umiejętne wykorzystanie sytuacji i ładne zdjęcia czynią, iż obraz ten kwalifikuje się do bardzo efektownych, a pełna subtelności gra pięknej Priscilli Dean podnosi jeszcze ogólne wrażenie.

Jedynie muzyka zbyt monotonna i bez charakteru nie harmonizuje z akcją na ekranie. Ika.

# Sport.

**Robotniczy Klub Sportowy „Skra" — Żyd. Kl. Sp. Bar-Kochba.**

**0 — 2 (0 — 1).**

Powyższe zawody piłki nożnej rozegrane wczoraj w parku Sobieskiego zakończyły się niewysokiem zwycięstwem Bar-Kochby, posiadającej lepiej zgraną linję ataku. W „Skrze" najlepszą częścią drużyny był bramkarz oraz obrona (tow. Szymczak i Kraj) w ataku wyróżniał się pracowitością lewoskrzydłowy tow. Dyła. Najsłabszym graczem w „Skrze" był bezsprzecznie lewy pomocnik Grochulski, którego rola ograniczała się prawie jedynie na statystowaniu. Gracz ten, nie mający zresztą żadnego pojęcia o grze w piłkę nożną, powinien być bezwarunkowo zamieniony.

Zawody same nie wykazały wybitnej przewagi żadnej strony. Decydujące o zwycięstwie bramki uzyskuje Bar-Kochba przez swego lewego łącznika, gracza najlepszego w drużynie. Liczne wypady „Skry" kończą się przeważnie, z powodu braku dobrych strzelców, rzutami na aut.

Sędziował niezbyt pewnie p. Oleski z Warszawianki, przeoczywszy dwa kornere na korzyść „Skry". Z powodu dziwnego postępowania sekretarza Pol. Kom. Igrzysk Olimp., który pomimo zawiadomienia go na parę dni przed zawodami o powyższych rozgrywkach, nie pozwolił w ostatniej chwili klubowi „Skra" na sprzedaż biletów wejściowych, Zarząd klubu ponosi dotkliwą stratę materjalną. Postępowanie takie jest tembardziej godne napiętnowania, że klub „Skra", jako pierwszy robotniczy związek sportowy, mający na celu podniesienie kultury fizycznej warstw pracujących, powinien raczej zasługiwać na specjalne poparcie, a nie na odbieranie mu dochodów, z których zresztą każda występująca drużyna ma prawo korzystać.



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.